Nr. 65. We Lwowie. Piątek dnia 20. Marca 1874. Rok XIII.

Wychodzi codziennie o godzinie 7. rano. z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.

Przedpłata wynosi:
MIEJSCOWA kwartalnie . 3 złr. 75 cent.
" miesiecznie . 1 " 30 "

Z przesyłką pocztową:
Kwartalnie w państwie austrjackiem . 5 złr. — ct.
do Prus i Rzeszy niemiec. 3 tal. 16 sgr.
" Szwecji i Danji . . . 6 " —
" Francji . . . . 21 franków
" Anglii, Belgii i Turcji . 15 "
" Włoch i ks. Naddun. . 13 "

Numer pojedynczy kosztuje 8 centów.

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują We LWOWIE: Biuro administracji „Gazety Narodowej" przy ulicy Sobieskiego pod liczbą 12. (dawniej ulica nowa liczba 201). Ajencja dzienników Piątkowskiego nr. 9. plac katedralny. W KRAKOWIE: Księgarnia Józefa Czecha w rynku. W PARYŻU, na całą Francję i Anglię jedynie pan pułkownik Raczkowski, rue de beaux arts 10. W WIEDNIU: pp. Haasenstein et Vogler, nr. 10. Wahlfischgasse i A. Oppelik Wollzeile 29. W FRANKFURCIE: nad Menem i Hamburgu: p. Haasenstein et Vogler.

Ogłoszenia przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stęplowej 30 ct. za każdorazowe umieszczenie.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.

Manuskrypta drobne nie zwracają się lecz bywają niszczone.

Lwów d. 20. marca.

(Sprawa chełmska. — Z Rady państwa. — Głos p. Ciencały. — Pismo zbiorowe biskupów.)

W sprawie wygnanych księży chełmskich donosi *Przegląd Lwowski*, zwykle dobrze informowany w podobnych sprawach: „Niektórzy z przybyłych teraz, będąc u Najdost. ks. metropolity, otrzymali przyrzeczenie, że umieszczeni po parafiach zostaną. Rząd, jak donoszą *Wiadomości kościelne*, już się do tego przychylił. Ksiądz kan. Malinowski nie będzie więc już mógł robić żadnych trudności. Z ust tych kapłanów dowie się pewnie, czy były lub nie, mordy ludu w Podlaskiem, o których powątpiewał, gdyż szyzmatyckich dążności *Słowo*, zganione okólnikiem przez Najczcigodn. ks. metropolitę, w wątpliwość je podało, a ks. kan. Malinowski tylko *Słowu* wierzy."

Jestto wiadomość bardzo pocieszająca, — pytanie jednak, czy rząd przystał tylko „w zasadzie," czy też czynem dowiedzie tego przystania, bo jak wiadomo, rząd wiedeński bywa bardzo przychylnym w wielu rzeczach — w zasadzie, ale nie w praktyce.

Moskiewski dziennik urzędowy stwierdził wiadomości o mordach w Podlaskiem, więc *Słowo* już już zaczyna przyznawać, że były, ale wściekając się na dokładne, w *Dzienniku Polskim* podane opisy, oto co pisze: „Przestępcy, stawiący opór reformie zbękarconego rytuału w trzech wsiach dyecezji Chełmskiej, włościanie zbałamuceni — to ideały sług religii chrześciańskiej, a zabici w skutek napadu na wojsko włościanie sfanatyzowani — to w oczach *Dziennika* męczennicy za wiarę świętą! Nie przypuszczaliśmy, aby prawdopodobnemi były wieści o nowych ofiarach jezuicko-polskiego fanatyzmu na moskiewskiej ziemi (!) pod rządem moskiewskim, pod którego okiem, według naszego zdania, nie powinno było obałamucenie ludu moskiewskiego (!) do takich dojść rozmiarów. — dawno już bowiem był czas zniszczyć robotę uczni Kalińskiego (biskupa chełmskiego), uczestnika buntu polskiego w r. 1863—4. Moskiewskich zarządców kraju uniewinnia chyba ta okoliczność, że nie było i jeszcze niema dostatecznej liczby księży patrjotycznych i oświeconych (o tych to zapewne prawił w swej mowie rajchsratowej ks. Naumowicz; pr. r. *G. N.*), którzyby natychmiast zajęli miejsce księży-szkaplerzników; tak więc zgubna robota szła dalej, i jeszcze raz — da Bóg, ostatni! — popłynęła krew moskiewska z przyczyny polsko-jezuickiej. O wypadkach w Chełmskiem, tak przesadzonych w pismach polskich, donosi *Gazeta Rządowa* — cały ten artykuł podamy innym razem. Tuszymy na pewne, że z nowym porządkiem utwierdzi się pokój i zapanuje, w Chełmskiem tak jak na całej Moskwie gdzie już niema wpływa ajentów polsko-jezuickich. Apostołami pokoju i miłości są w Chełmskiem nasi Galicjanie, których imiona w dziejach Moskwy zaszczytne zajmą stanowisko."

Krew stygnie w żyłach, czytając takie wywody, a piszący je rozbójnik jeszcze do Boga się odwołuje! Co zaś jest powodem tego artykułu poczwarnego — powiemy. Oto ks. Popiel z Chełma wysłał temi czasy kilku ajentów do Galicji, aby werbowali świeżych łotrów na duchowne posady w chełmskich parafiach unickich. Czy co wskórają, nie wiemy. Kandydatów między księżami i klerykami, którzy zowią się russkimi a nie ruskimi, będzie niemało, — a tuczyć się krwią owieczek swoich i łamać przysięgę kapłańską, to u nich tak naturalne jak chleb codzienny. Wszak rzecz nie do uwierzenia a jednak pewna, że niektórzy klerycy gr. kat. galicyjscy żenią się i pomiędzy księżami dostają żony i idą święcić się do Lwowa i Przemyśla z postanowionym z góry i w całej dyecezji nietajonym zamiarem wyruszenia do Chełmu! Są między nimi indywidua z zupełną świadomością roli jaką w Chełmskiem odegrać mają, jak oprawca wstępujący do służby u kata; ale też u wiele jest tylko brak wszelkiego wykształcenia serca i ducha, nasłuchanie się opowiadań, w których katowska misja w Chełmskiem wystawianą bywa jako coś intratnego a przytem wcale godziwego, ba według *Słowa* nawet zaszczytnego!

Czyż nie znajdzie się nikt, coby chciał ocalić te dusze zbłąkane? Czy nie zechce im kto przypomnieć, że krew ma przymiot okropny, ten, iż mści się jeżeli nie już na mordercach, to na potomstwie morderców, choć niewinnem. Wszak wiadomo, jakich okropnych losów, i to z ręki Bożej, doznali wykonawcy rzezi r. 1846? Wszak i imię Szeli, według głosów wiedeńskich, miało być zaszczytnie zapisanem w dziejach Austrji, — a co się jednak stało? Oto sami chłopi wyścigali go z miejsc rodzinnych na puszcze bukowińskie, a tam to, czego zgryzota sumienia w nim nie dobiła, dobili chłopi bukowińscy, nawet koloniści niemieccy!

O naszej delegacji podało *Słowo* list z Wiednia z powodu stanowiska jej w sprawie wyznaniowej, a mianowicie o pp. Grocholskim, Smolce i Czartoryskim, podobniuteńki do artykułu *Dziennika Polskiego*, o którym onegdaj wspomnieliśmy. Centralistyczne to *par nobile fratrum* zapewne z tego samego źródła wyszło.

Dalszego ciągu walki wyznaniowej w Izbie dzisiaj podać nie możemy; jutro podniesiemy mowy mianowicie pp. Hohenwarta, Carlona i Lassera. Dzisiaj przytoczymy, choć tylko wedle sprawozdań dziennikarskich oświadczenie p. Cienciały. Rzekł on d. 17. b. m.: „Muszę poprzedniemu p. mowcy (Sieglowi) zaprzeczyć prawa przemawiania w imieniu całego stanu włościańskiego na Szlązku. Mieszkańcy Szlązka wschodniego, których ja reprezentuję, są co do projektów wyznaniowych innego zdania. Tam z dawien-dawna protestanci i katolicy żyją w zgodzie, a my protestanci, dla których autonomia kościoła jest perłą drogocenną, nie możemy pozwalać, aby innowiercom, t. j. katolikom, odbierano prawo autonomii. Gdy jednak projekta wyznaniowe nie hołdują tej zasadzie, czuję się zniewolonym oświadczyć, że głosując przeciw tej ustawie, jestem z wyborcami moimi w zgodzie zupełnej."

Na posiedzeniu Izby posłów d. 17. b. m. wniósł Dunajewski, Kowalski i tow. projekt ustawy o uwolnienie galicyjskiej pożyczki 5,200.000 złr. od opłat i stempli.

Pismo zbiorowe biskupów, odczytane w Izbie panów d. 17. b. m., opiewa: „Należący do Izby panów biskupi uznają całą ważność obowiązków, jakie na nich ciążą wobec cesarza, ojczyzny; i skorzystają z każdej okoliczności, aby w całej zupełności swoje zadanie wobec tronu i ojczyzny wypełnić. Przedewszystkiem mają sobie za obowiązek, zastępywać w tem Wys. zgromadzeniu prawa kościoła i religii. Na dzisiejszym porządku dziennym stoi pierwsze czytanie projektu ustawy, dotykającego arcyważnej sprawy, mianowicie ustawa o uregulowaniu zewnętrznych stosunków prawnych kościoła katolickiego. Spowodował ją najwyższy reskrypt z 30. lipca 1870. Pierwszy jej paragraf zamierza zniesienie kilku, w patencie z d. 5. listopada 1865 (konkordacie) obowiązujących jeszcze postanowień.

Będący członkami Izby panów biskupi już na posiedzeniu z 23. marca 1868 wyłuszczyli swoje przekonanie, jako Rada państwa powinna przy uczestnictwie swojem konstytucyjnem w ustawodawstwie, szanować zobowiązania, na których polegają przyjęte przez władzę państwową zobowiązania. Pod względem prawnym Radzie państwa niepodobna konwencję, między Najj. Panem a stolicą ap. zawartą, uważać za nieistniejącą. W najzupełniejszej zgodzie z wypowiedzianem już wyłuszczeniem biskupi, będący członkami Izby panów, będą w rozprawach nad tą ustawą brać udział tak długo, dopóki ewentualnie większość głosów Izby, nie słuchając uzasadnionych wymogów sprawiedliwości, nie uchwali wejścia w rozprawy szczegółowe. (podp.) Schwarzenberg (kard. arcyb. pragski), Rauscher (kard. arcyb. wiedeński), Tarnoczy (kard. arcyb. salcburgski), Fürstenberg (książę arcyb. ołomuniecki), Szymonowicz, Wierzchlejski, Maupas (arcyb. zadarski), Sembratowicz, Förster książę biskup wrocławski), Wincenty (Gasser, książę biskup brikseński), Wiery (ks. biskup gurski), Stepischnegg (ks. b. lawancki), Zwerger (ks. biskup seckauski)."

Niema zatem jeszcze Gollmayera księcia arcyb. górzyckiego, Riccabony ks. b. trydenckiego i Widmera ks. b. lublańskiego. Według konstytucji, należą do Izby panów wszyscy arcybiskupi, tudzież ci biskupi, którzy mają rangę książęcą, tj. kardynałowie i ci, którzy noszą tytuł książęcy na mocy swej posady. Biskup wrocławski należy jako pasterz Szlązka austrjackiego.

Walka z przemocą.

Przemoc w dzisiejszej społeczności zdaje się przyćmiewać wszelkie poczucia prawdy i sprawiedliwości, wyzyskiwanie uciśnionych, to obecnie dogmat ogólny wiary politycznej, samowola rozwielmożniła się wszędzie, a jednak i w tej właśnie chwili najwyższej dlań tryumfu, naród polski, oddany w jej rozporządzenie, występuje na widownię polityczną, jak zwykle tak i dziś w obronie prawdy i sprawiedliwości; nie mogą mu w tem przeszkodzić spoczywający na laurach, jakie im przemoc przyniosła.

W zaborze moskiewskim, gdzie każdy obywatel ma zakneblowane usta w oddawaniu swych uczuć, a pisarz zmuszony jest brać pozwolenie na prawo komunikowania innym przelanej na papier myśli, powstaje jęk ludu mordowanego za prawdę, a ten mimo wszelkich przeszkód stawianych, zyskuje rozgłos ogólny w świecie, dla przygłuszenia którego płatni pismacy moskiewscy mordują swój umysł, aby kłamstwem prawdzie umniejszyć uznanie. Jednocześnie we Wiedniu reprezentantom polskiej narodowości przypada rola głównego obrońcy prawdziwego liberalizmu przeciwko wyzyskującym go fałszywym apostołom. Niemcy chwytają każdą sposobność, aby tylko światu Polaków przedstawić za ultramontanów, ludzi sprzysiężonych przeciwko postępowi i wolności, a i obecnie dążeniem ich było taki a nie inny nadać charakter wystąpieniom galicyjskich delegatów; lecz na nic nie przydadzą się im przekręcania mów, obcinanie według swej myśli, krępowanie wolności głosu, — polscy delegaci mimo to przez świat uznani będą za obrońców prawdy i wolności, bo nawet nasi konserwatyści takież z małym wyjątkiem w sprawach wyznaniowych zajęli stanowisko.

Dla uwydatnienia tej walki, jaką wobec powszechnej zatraty poczucia moralności staczać są powołani w obronie prawdy i sprawiedliwości Polacy, zbiegiem okoliczności tak się zdarzyło, że dziś może z najwięcej rozgłośnej trybuny, deputowani polscy w Berlinie przedstawili się również światu jako stali bojownicy za wierność zasadom, opartym na prawdzie i sprawiedliwości. I tu, jak w wiedeńskiej Radzie państwa przeciwnicy nasi starali się przytłumić głosy mowców polskich, przemocą nie dopuszczali do słowa, Polacy jednak i mimoto umieli zająć stanowisko, które świat cały uszanować musi. Bronili oni nietylko uciśnionego kościoła, ale wypowiedzieli oburzenie za zabór w niewolę Francuzów, wspierali zawsze obrońcę duńskiej narodowości, przyczynili się nawet do tego, że mimo wszelkich zabiegów odmówienia głosu socjalistom, ci otrzymali takowy przez podpisanie ich wniosku przez kilku Polaków, a to aby im dać możność bronienia swych uczuć i dążeń.

Reprezentanci nasi przy każdej sposobności protestowali przeciwko wcieleniu przemocą ziem polskich do Rzeszy niemieckiej; obecnie, gdy zaciekłość naszych wrogów przechodzi wszelkie granice, okazuje się więcej jak innemi laty konieczną potrzeba ponowienia protestu. Koło posłów naszych jest właściwie zajęte obecnie naradami, w jaki ma to uczynić sposób; wniosek o uznanie praw narodowości obcych w Rzeszy niemieckiej, ma temu zadość uczynić, a będzie odpowiedzią na groźby, które nasi wrogowie wciąż usiłują w życie wprowadzić, że musimy wyrzec się polskości, a zostać Niemcami. Są różne w kole zdania co do formy postawienia wniosku, jak również sposobu motywowania. Są głosy, aby wniosek oprzeć na stanowisku czysto-polskiem i odwołać się na gwarancje traktatów wiedeńskich; lecz nam się zdaje, iż nie uznawszy nigdy traktatów sankcjonujących rozbiór Polski, niesłusznie byśmy się na nie powoływali. W chwili zaś gdy Niemcy chełpią się przywiązaniem do swej narodowości, i gdy miłość ziemi rodzinnej była użytą przez nich za hasło w walce z Francją, i nam należy przedewszystkiem odwoływać się na przyrodzone prawa każdego narodu; motyw ten musi postawić krzyżactwo brandenburgskie w najdrażliwszem położeniu, a będzie może i to jeszcze dobrą stroną, iż przysłuży się do trwałego zbliżenia reprezentantów różnych narodowości, wchodzących w skład bismarkowskiej rzeszy niemieckiej.

Korespondencje „Gaz. Nar."

Wiedeń 17. marca.

Pod wrażeniem wczorajszej mowy hr. Hohenwarta zapomniałem donieść, że księża ruscy, prócz ks. Kaczały, głosowali przy 3ciem czytaniu za ustawą, regulującą zewnętrzne stosunki kościoła katolickiego. Wyznaję, że nie dopuszczałem, aby to nastąpić mogło; sądziłem, że przecież zachowają *decorum*, i głosować będą przeciw całej ustawie, nibyto dlatego, że tam jakaś przez nich postawiona poprawka nie była przyjętą. Pokazuje się, że postanowili stanąć w otwartej opozycji do swego przełożonego, ks. metropolity Sembratowi-

Nasi uczeni

przez

Dr. Tadeusza Żuliskiego.

(Ciąg dalszy.)

Wiemy, że nie wielu z pracowników naukowych dosięga tej wysokości, z której widzi się i pojmuje łatwo każdy odcień i narodowy kierunek umiejętności, jakiej się kto poświęca; jeżeli jednak treścią prac swoich, nie każdy zdolnym jest dawać świadectwa swego patrjotyzmu, to niech przynajmniej nikt fałszu nie dowodzi: że człowiek nauki musi koniecznie być kosmopolitą, bo dla niższych i słabszych bywają też niższe i łatwiejsze drogi działania, świadczącego o gorliwości i zajęciu się ich publicznem dobrem [1]). Rodzaj prac więc najważniejszych dla kraju a podnoszonych wtedy właśnie, kiedy ich najwięcej potrzebuje, równie jak dbałość i staranie się o to uczonych, aby każdy wynik nauki, jak powiada Quatrefages, był nowym promieniem aureoli otaczającej kraj, dowodzić tego może i bronić uczonych od zarzutu kosmopolityzmu, t. j. obojętności na sprawy ojczyste.

Dziwnie wstrętnem musi być dla każdego zacnego serca i podniosłego umysłu, to odrywanie się dobrowolne uczonych od życia, ta praca z godłem „nauka dla nauki" lub zamykanie wiedzy swej w sobie i praca dla siebie. Egoizm to spotęgowany, ohydne skąpstwo. Mędrzec też Pański z gorycżą powiada że „lepszy jest człowiek, który tai głupstwo swoje, niżeli człowiek, który tai mądrość swoję; mądrość bowiem zakryta a skarb niewidziany, cóż za pożytek z obojga?" I rzeczywiście cóż za korzyść odnosi kraj z ludzi, którzy życie całe spędzając nad nauką w bibliotekach, nieudzielają się nikomu, nikogo nienauczają i nic nie piszą i nic nie wydają? Co za pożytek odnosi kraj z prac niemających żadnej styczności z jego potrzebami moralnemi i materjalnemi? Cóż za zaszczyt ma z tych, którzy zużytkowanie swej wiedzy, t. j. nauczanie odbywają jak pańszczyznę, nie jako gorliwi apostołowie światła i miłownicy braci swych, ale jako płatni najemnicy? A mamy prace uczonych wszystkich tych kategorji; kraj też z nich żadnych, albo nic prawie nieznaczące odnosi korzyści, a tę ma zawsze szkodę, że milczeniem swem dozwalają fałszowi krzewić się i rozpowszechniać.

Ślady niezbyt obywatelskiego postępowania wielu uczonych naszych, są też za zbyt widoczne dzisiaj w narodowem gospodarstwie. Pogarda i niepojmowanie narodowego geniuszu, niewiara w siły jego i dobrowolne oddawanie się w poddaństwo bogom obcym, są dziś najwybitniejszą cechą większej części naszych pracowników naukowych.

Często się bardzo zdarza, że uczeni nasi świadomi są wszystkiego, prócz tego, co się tyczy ojczystego kraju; literaturę obcą znają dobrze, ale o tem co drukowane i pisane jest w Polsce, nic nie wiedzą. Interesują się każdą broszurką i uwielbiają artykuł każdy pochodzący z Niemiec, Anglii lub Francji — a o polskich wydawnictwach bardzo znakomitych nawet nic najczęściej niewiedzą lub patrzą na nie z politowaniem — lub szyderczym uśmiechem [3]). Więcej dbali o swoje osobiste niż ojczyzny sławę, z każdą pracą, z każdą nowością, z każdem naukowem odkryciem lub teorją, niosą się zaraz do Wiednia, Berlina, Paryża lub Londynu, zostawiając ojczystej literaturze wolność tłumaczenia swych utworów, a krajowi zaszczyt, że jego uczeni synowie są tak dbali o sławę i bogactwo obcej literatury. Ziarna oddają cudzoziemcom a braciom swym rzucają plewy na pożywienie. Potulni, lękliwi i usłużni dla obcych uczonych; szorstcy, niegrzeczni i nieprzystępni są dla swoich.

Rzeczy polskie i pracownicy nasi, tyle tylko mają u nich uznania ile im przyznały go zagraniczne powagi i dzienniki. Wzmianka niemieckich lub francuzkich czasopism o jakiejś pracy polskiej, więcej dziś znaczy u naszych uczonych, niż znakomite dzieła polskie, o których w Wiedniu, Berlinie lub Paryżu nic nie słyszano. Chwilowe za granicą stanowisko więcej daje kwalifikacji do naukowych posad, niż długoletnia praca w kraju. Opinje słowem, uczeni nasi najczęściej sprowadzają sobie dziś z zagranicy. Są one dla nich normą w postępowaniu i w ocenie spraw i ludzi w Polsce. „Wzgarda narodowości, pisze Jacek Mieroszewski, przywiodłszy poprzedników naszych do zupełnej na los ojczyzny obojętności, zrządziła niezliczone klęski. Zamiłowanie jej ochronić może przyszłe pokolenia od podobnych nieszczęść. Wzgarda ta poszła z nieznajomości co się działo doma, wiadomość rzeczy krajowych uczyni nam go milszym i droższym. Lat temu 200 kilkadziesiąt, jak toż samo Jan Podworzecki (w Syonie Pochylonym) współziomkom swoim przedstawił: „Niewiem, mówi, by było które królestwo pod słońcem, któreby porządniejsze, sprawniejsze, piękniejsze i we wszelką rzecz obfitsze i bogatsze być mogło, jakby Polska być mogła. Mogłaby by tu być i Wenecja, i sam Paryż i mało nierzekę i sam Rzym... A ktoby chciał gruntownie w rzeczy pojrzeć, znalazłby by podobno, że Polska ma swe od Boga dary osobne, byle ich tylko używać dobrze umiała" [4]).

Żeby przynajmniej obojętność ta dla oświaty ojczystej kończyła się na niewiarze w geniusz narodowy i lekceważeniu wszystkiego co swoje, mniej byłaby gorszącą, ale idzie ona znacznie dalej jeszcze. Uczeni nasi ducha tego, niepokojeni w sumieniu, by usprawiedliwić poddaństwo i służbę swą dla obcych a obojętność dla kraju, głoszą, że Polacy nic nigdy nie zrobili dla nauki, że uczonych swoich nie mieliśmy, nie mamy i mieć nie możemy [5]), że nie posiadamy do tego sił i usposobienia ani uzdolnienia, zamiast więc pisać i drukować po polsku tj. w języku, którego uczona Europa nie rozumie, powinniśmy naukę i uczonych sprowadzać sobie z zagranicy, dzieła ich tłumaczyć i przejmować się duchem onych. (C. d. n.)

[1]) W starych naukowych księgach naszych, na każdej niemal stronie znajdujemy dowody gorliwości obywatelskiej naszych uczonych. Weźmy np. trzytomowe dzieło K. J. Rogalińskiego p. t. „Doświadczenia skutków rzeczy pod zmysły podpadających itd." r. 1765 wydane w Poznaniu. Zaraz we wstępie czytamy tu: „Najpierwsze prawo przedwiecznego prawodawcy po obowiązkach względem Boga, dwojaką nam przepisuje powinność tj. cośmy Ojczyźnie a cośmy sobie winni. Jako synowie Ojczyzny pracować na dobro jej, kto bowiem nie stara się, ile z niego jest, o dobro pospolitę, nie godzien słodkiego imienia syna Ojczyzny, jest jak nieużyteczny człowiek w ciele składającem całe królestwo. Dobro pospolite jakiego kraju zawisło szczególnie na dostatku wszystkich rzeczy, wszystkich sposobów, które do życia, wygody, zachowania i obcowania obywatelów jego są potrzebne; zawisło na tem, żeby się umieć zachować w szczęściu, ratować w nieszczęściu, żeby nie szukać od cudzoziemców tego, co za małem staraniem u siebie znaleść możemy; zgoła zawisło: żeby pogranicznym krajom być potrzebnym a mało albo nic od nich niepotrzebować. Żal, że ojczyzna nasza nie jest dotychczas w tem szczęściu". Przystępując zaś uczony profesor do wykładu samego tę jeszcze robi uwagę: „Będę nakoniec jasnym, ztąd te doświadczenia, że po polsku większą częścią tłumaczyć chcemy. W czem nie tylko łatwiejszego zrozumienia, lecz i zachęcenia ojczystego języka szukamy. Żal bowiem wspomnieć, że gdy wszystkie inne kraje swój język utrzymują, czyszczą i doskonalą pisząc nim mądre księgi, sami Polacy mając język tak poważny, tak obfity, tak dawny, całe go zaniedbywamy i częstokroć jednej myśli wyrazić słowy niemożemy, żeby w niej cokolwiek niebyło coś łacińskiego lub francuzkiego. Gdyby powstali przodkowie nasi, ledwoby nas podobno zrozumieli i słusznie by nam na oczy wyrzucać mogli, że jak synowie marnotrawni, utraciliśmy tyle właściwych słów dziedzictwo nam zostawione. Umieć cudze języki jest chwałą, przedawać za nie ozdobę swego własnego, jest brzydka lichwa. Do cudzych potrzeba, do swego miłość nas winna przywiązywać. Niech będą cudze języki obfitsze (lubo i na to się nie piszę), niech będą francuzkie i włoskie wyrażenia wdzięczniejsze i dobitniejsze, ale słodsze być mają polskie, bośmy je z mlekiem wyssali. Bardziej lubię wrodzoną mowę niż przysposobioną, milszą mi jest matka choć nie tak składna, niż macocha, nietrzeba ją cudzemi pstrociznami zdobić, żeby ją kochać, bo matką jest. Ztąd pójdzie, że przywiązani do języka naszego, obce narody z czasem do niego pociągniemy, uprzątnąwszy z ich głowy fałszywe o nim mniemanie, jakoby od nauk i od uczonych ksiąg był daleki." Z dzieł natchnionych taką miłością ojczyzny młodzież ucząc się, nie będzie nabierała pogardy do rzeczy ojczystych, ale całą wiedzę swą zawsze odnosić będzie do pożytku jej powszechnego.

[3]) Złe to nie od dziś się datuje, dowodem tego są słowa te J. Mieroszewskiego: „Nie skutkowały światłe uczonych rodaków ostrzeżenia, a młodzież za granicą wychowywana, lub kształcona od przychodniów... nabierała coraz więcej wstrętu ku obyczajom i literaturze narodowej do tego stopnia, że nakoniec to aż nadto za naszej pamięci jeszcze powszechne mniemanie, iż książka polska ani przyjemności w czytaniu sprawić ani nauczyć nic może."
(Rocznik Tow. Nauk. krak. t. I. w artyk. „o Politykach polskich".)

[4]) „O Politykach polskich" w Roczn. Tow. nauk. krak. T. I. str. 228. r. 1817.

[5]) Że na ludziach usposobienia tego potwarczego względem literatury naszej naukowej niezbywało nam i dawniej nie tylko w domu ale i za granicą, dowodem są te słowa uczonego Tromlera (De Polonis Latinea doctio auctore 1776) że „Były Rplitej naukowej po wszystkie czasy i duchy zawistne, uprzedzenia, dziwne po świecie roznoszące opinje. W swoim i własnych mędrków rozmiłowani rozumie... Oni to u wszystkich innych narodów i Polaków naukową sławę sponiewierali i okłamali." — Podobneż zdanie wygłasza i Mizler, znawca literatury polskiej (w Act. Litteria. Reg. Polon. etc.) „Polacy, pisze on, tak wielki mają poczet pisarzy we wszelkim prawie rodzaju umiejętności znakomitych, że dziwną jest rzeczą dla czego ci w małej zaledwie liczbie obcym są znani; owszem wielu o nich w Polsce nawet samej zapomnieni. I ztąd to owe cudzoziemców, stanu nauk w krajn tym nieświadomych o Polakach zdanie uprzedzone, jakoby oni bardzo tylko szczupły mieli szereg uczonych." Podobnież się odzywa i Maciej Dogiel w Cod. Diplom. Reg. Polon. Volum. — Najwymowniejsze jednak świadectwo daje nam uczony Muzet pisząc jak niegdyś Sallustjusz o Rzymianach „że naród nasz zawsze dzieła wielkie wykonywać, niżeli chełpić się z wykonanych, i męztwo przodków raczej naśladować wolał niżeli pismy je ogłaszać."

cza. Ciekawą jest rzeczą, jak sobie postąpi ks. metropolita wobec tak jawnego wypowiedzenia posłuszeństwa. Znany jest brak energii ks. metropolity, który tedy wskazaną w takim razie stanowczość zastąpi najpodobniej gorącemi modłami, aby zbłąkani pasterze odszukali opuszczoną drogę, prowadzącą do zbawienia, i jako żałujący grzesznicy zatarli zgorszenie, dane owieczkom swej pieczy poruczonym.

Wczorajsze posiedzenie Izby było najburzliwszem w całej bieżącej kadeucji, lubo nikt z lewicy nie mówił. Liberały, przybierając minę, jakoby nie warto odpierać wywodów prawicy, pozują się tanim sposobem na jakoby pewnych i świadomych swego nibyto prawnego i sprawiedliwego stanowiska, w rzeczy samej zaś milczą nie dlatego, aby skrócić dyskusję, lecz po prostu dla niemożności choćby pozornego odparcia zarzutów, przeciw ustawie podniesionych, a dowodzących, że zamierzone tą ustawą opodatkowanie majątku kościelnego „najobrzydliwszym jest komunizmem“, jest „najoczywistszą konfiskatą, choć zwolna działającą“. Nie dziwiłoby nas wcale, gdyby większość Izby sama zwróciła komisji taką ustawę do przerobienia na podstawach sprawiedliwych. (Nie zwróciła; p. r.)

Ciekawiśmy bardzo, czyli ministrowie nie zabiorą dziś głosu dla odpowiedzi na gwałtowne oskarżenia, miotane wczoraj przeciw nim w niebywałej do tej chwili obfitości. Zwracam znowu uwagę na to, że sprawozdania dzienników z wczorajszego posiedzenia nie są wierne, przeto je ze stenograficznych sprawozdań podać należy.

Niektóre dzienniki, liberalne nawet, nie mogą odmówić wystąpieniu wczorajszemu hr. Hohenwarta uznania, pod względem formy rozumie się, — to też wyznaję, że nie wydarzyło mi się słyszeć, aby kto w sposób tak elegancki, a tak dosadnie mógł kogo wyfrycować, jak to hr. Hohenwart uczynił z księciem Auerspergiem. Lecz i inni mowcy walili w nieszczęśliwego ministra prezydenta jakoby maczugami, — dziekan Pflügl był sześć razy przez prezydenta Izby przerywany, br. Di Pauli dał do zrozumienia, że inaczej postąpił by sobie z panem ministrem prezydentem, gdyby go uważać mógł za szlachcica, — a chłopek Bärnfeind był przywołany do porządku, gdy wypowiadając, jak to rządy liberalne, które na polu świeckiem nic innego nie mają do wykazania jak utratę krajów, ruinę ekonomiczną, nędzę i rozpacz ogólną, na polu kościelnem zapewne będą jeszcze nieszczęśliwszemi — dodał, że panowie ministrowie są natomiast w położeniu bardzo szczęśliwem, gdyż czem więcej czynią złego, tem więcej zaskarbiają sobie zaufanie „najwyższe“, w czem mu prezydent przerwał.

W Izbie panów zamierzają postąpić sobie z przedłożeniami wyznaniowemi wedle wniosku, przez posła Smolkę dwukrotnie postawionego, lecz odrzuconego, tj. że wzięte będą pod obradę w związku z sobą, czyli wówczas, kiedy sprawozdania komisji ze wszystkich przedłożeń już do Izby panów wniesione będą.

Na dzisiejszem posiedzeniu zabrał głos przeciw ustawie jako mowca jeneralny ks. Karlon ze Styrji; mówił bardzo poważnie i z wielkim talentem. Za ustawą nie mówił nikt prócz sprawozdawcy przy końcu rozprawy ogólnej. Następnie zabrał głos minister wyznań w obronie ustawy, a na samym końcu minister Lasser, odpowiadając imieniem nieobecnego ministra prezydenta na wyrzuty, przez hr. Hohenwarta na wczorajszem posiedzeniu ministerstwu, a w szczególności ks. Auerspergowi czynione. Na wstępie powiedział, że sobie poczytuje za zaszczyt walczyć z mężem tego znaczenia, tej przeszłości, a może i znakomitej przyszłości co hr. Hohenwart. Pan Lasser chciał — tak zaczynając swoją rzecz — zapewne naśladować elegancki sposób mówienia hr. Hohenwarta, co mu jednak wcale się nie udało; — natura ciągnie wilka do lasu, tak więc i pan minister wpadł w dalszym ciągu przemówienia w swój zwykły ton trywialności, płaskich i ordynaryjnych dowcipów, choć przyznać trzeba, że się w tej mierze jeszcze bardzo mitygował.

Następnie przyjęła Izba projekt za podstawę do szczegółowej rozprawy. Z członków koła polskiego głosowali za tem pp. Mendelsburg, Laibhubinger i Zornmajer.

Biała 11. marca.

Dnia 8. bm. pożegnaliśmy przeniesionego ztąd do Krakowa pana nadinspektora, K. Jakubka. Gorliwość w służbie, czystość charakteru i niepospolite zdolności, jakich dał liczne dowody, zwróciły nań uwagę wyższych władz i zjednały mu sympatję ogółu pomimo usilnych zabiegów szkodzenia mu w opinii tychże. Donosiłem swego czasu, że urząd gminny w przedstawieniu do opodatkowania kierował się względami stronniczemi, i przy odnośnych dochodzeniach postępywał jednostronnie i według widzimisię swego tak, że wielu zwolenników Seligerowskich albo wcale nie było opodatkowanych, albo o wiele niżej jak należało, przez co skarb nie mało ucierpiał.

Otóż p. J. wejrzawszy w stosunki, przekonał się o nielojalnem postępowaniu burmistrza, i mając pozytywne daty opodatkował niektórych przemysłowców wyżej, między tymi i p. Gülchera. Każdy inny prawy urzędnik podobnie postąpić by musiał. C. k. dyrekcja skarbowa, do której rekurrowano, aprobowała najzupełniej elaboraty p. J. jako oparte na podstawie wykazów dochodowych. Także ministerstwo nie znalazło w przeprowadzeniu sprawy nic do zarzucenia, i przez expertów od samego burmistrza wskazanych przekonało się o słuszności powziętych kroków; co więcej, poleciło starostwom innych miast fabrycznych, ażeby przyswoiły sobie modus procedendi p. J. Jeżeli mimo to w drodze nadzwyczajnych względów panu Gülcherowi, jako centraliście i germanizatorowi, połowę sumy podatkowej opuściło, to nie moją rzeczą bliżej w to wchodzić. Tyle tylko z pewnych źródeł zaczerpnięto, że fabryka ta cieszyła się zawsze świetnem powodzeniem i jeszcze w ostatnich czasach roczny jej dochód wynosił do 70.000 złr. P. Gülcher jako pochodzący z Prus, sam najlepiej wiedzieć powinien, że tam od tej samej sumy dochodowej płaciłby ni mniej ni więcej jak 3500 tal. rocznie. Niema zatem powodu do narzekania i powtarzam, że tylko nadzwyczajne jakieś względy musiały za nim przemawiać, skoro mu z 1500 złr. rocznego podatku 800 złr. opuszczono. Wszakże dziwniej wydać się musi, że gdy c. k. dyrekcja skarbowa do starostwa tutejszego wystosowała wezwanie, aby od lat kilkunastu zalegające podatki od p. Gülchera w drodze egzekucji ściągnęło, nagle, nim nakaz płatniczy doręczony został, nota ministerjalna z naruszeniem zwyczajnego trybu wprost do Biały adresowana, egzekucji zaniechać kazała (!) i p. Gülcher jak nie płacił tak nie płaci, chociaż w tym samym czasie wszystkie zaległości podatkowe od najbiedniejszych rzemieślników w drodze egzekucji niemiłosiernie tak tu jak indziej ściągano. Szemranie z tego powodu było powszechne, zwłaszcza że firma Gülchera jak wiadomo rozporządza milionami. Ciekawa rzecz, odkąd to starostwo bialskie znosi się bezpośrednio z ministerstwem i jak sobie tłumaczyć wyjątkowy ten stan? Czy podobna, ażeby p. Friedberg miał sobie nadaną władzę dyskrecjonalną w rzeczach podatków, podobnie jak to widzieliśmy przy odezwach Linderta?

Niech sobie nad tem głowę łamie kto chce i do kogo to należy, a mianowicie niech fakt ten posłuży posłowi naszemu w Radzie państwie do interpelacji.

Że ścisłe wykonanie przepisów przez p. Jakubka wzbudziło nienawiść i złość osób interesowanych, nikogo zadziwić nie powinno, wszakże któżby się spodziewał, że urzędnikowi, tak zasłużonemu i przez wyższe władze wyszczególnionemu, dostanie się od p. starosty kwalifikacja jak najgorsza, i dopiero zbadanie prawdziwego stanu rzeczy przez umyślnie wydelegowanego wyższego urzędnika skarbowego zadało jej kłam? Szczęściem, poznano się w prezydjum c. k. dyrekcji skarbu na rzeczy i pomimo niesumiennej i krzywdzącej kwalifikacji p. Jakubek awansował na wyższy stopień. P. Friedberg zatem, wiążąc osobistą niechęć ku młodemu i zacnemu urzędnikowi z manewrami plutokracji tutejszej, posunął się za daleko i słusznie wywołał przeciw osobie swojej zarzuty. Zdaje się, że jak wielom tak i jemu imponują głośne p. Seligera przechwałki, jakoby z całem ministerstwem zostawał na najlepszej stopie i nawet obsadzenie miejsca namiestnika od niego zależeć mogło (!). Łatwo wnosić, jak szkodliwie podobne zajścia oddziaływać muszą, jaka nieufność i naprężenie wcisnęły się w łono urzędników, jakie zamieszanie pojęć opanowało słabsze głowy i ile ucierpiała dawniejsza harmonia między nimi, odkąd p. Friedberg stoi na czele powiatu. Co do prusofilów, to ci mniej odtąd krzyczą, ale za to więcej nurtują. Jak słychać, anormalne stosunki nasze skłoniły obywateli do powzięcia zamiaru wysłania deputacji do N. Pana celem wręczenia memorjału, wyliczającego krzywdy ludności polskiej, wraz z prośbą o ścisłe zastosowanie do miasta naszego obowiązujących ustaw konstytucyjnych, które w skutek rozwielmożnienia się wpływów pruskich pozostawione są dowolnej interpretacji. Oby słuszne skargi petentów łaskawe znalazły ucho!

Przegląd polityczny.

Dzienniki berlińskie przepełnione są lamentacjami z powodu choroby ks. Bismarka. Nigdy może nie był tak potrzebnym kanclerz w parlamencie, jak w chwili obecnej. Dwie sprawy najdonioślejszej wagi: prasowa i wojskowa leżą na stole Izby, w obu sprawach elaboraty komisyjne brzmią wręcz przeciwnie najważniejszym paragrafom projektów rządowych, kompromis pomiędzy rządem a stronnictwem jest niezbędnym, a tutaj niema na zawołanie jedynego męża stanu, na którym cały system się opiera. Zjawisko to bardzo smutne dla przyszłości Niemiec. Każdemu dalej patrzącemu nietrudno dójść do sceptycznego przekonania, że po śmierci ks. Bismarka, cały ten żmudnie wypracowany a siły moralnej pozbawiony gmach jedności niemieckiej może runąć i zasypać połowę Europy swojemi gruzami.

W sprawie prasowej, nad którą obrady w plenum Izby rozpocząć się miały już w poniedziałek, najgłówniejsze różnice pomiędzy sprawozdaniem komisji a projektem rządowym polegają na wykreśleniu §. 20., który w nazbyt ogólnikowych wyrazach oznacza surową karę na każde wystąpienie prasy z opozycją, tak iż wszelka poprawa konstytucji na przyszłość nie byłaby możebną, i na wykreśleniu konfiskaty policyjnej. W tych dwóch punktach starcie nastąpić musi gwałtowne.

Jeszcze ważniejszą jest kwestja wojskowa. Komisja po żywych rozprawach i kilkakrotnych głosowaniach odrzuciła zasadę, postawioną przez rząd, t. j. ustanowienie stałej cyfry wojska na stopie pokojowej w ilości 401.659 ludności. Ultramontanie pragnąc i rządowi się przysłużyć i popularność uzyskać u ludu, postawili wniosek corocznego oznaczania cyfry, ale równocześnie żądali ograniczenia czasu służby czynnej w armii na dwa lata. Postępowcy zaś wnosili oznaczenie tylko w zasadzie, iż armia na stopie pokojowej ma wynosić 18 korpusów. Większość komisji odrzuciła wnioski stronnictwa ultramontańskiego, i nie przyjęła żadnej stałej stopy pokojowej, równie bowiem odrzuciła cyfrę 401.659 ludzi, jak i cyfrę 385 000, którą wnosili wolno-konserwatywni. Jestto zatem poważny tryumf postępowców.

Od poniedziałku jednak nadchodzą pocieszające wieści o polepszeniu się zdrowia ks. Bismarka, i o zmniejszaniu się cierpień jego newralgicznych.

Każdy jednakże zapytuje, co się stanie, jeżeli parlament nie da się zręcznym namowom księcia Bismarka nakłonić do ustępstw? Zdaje się, że naówczas rząd projekt swój cofnie i w jesieni wniesie prosty budżet wojskowy, gdyby zaś i wówczas parlament nie zgodził się na wniosek rządu, nie pozostanie nic innego, jak rozwiązać parlament.

Nie mamy jeszcze doniesień szczegółowych o manifestacji bonapartystowskiej w Chislehurst; tyle jednakże wiemy już dzisiaj, że było na niej do 6.000 osób z Francji, ponięzdy nimi wielu oficerów gwardji cesarskiej, jenerałów i merów. Mowę cesarzewicza do ks. Padwy, w której wypowiedział swój program oparcia się na zasadzie pewszechnego głosowania, czyli jak to stronnictwo powiada: odwołania się do ludu, podamy dosłownie, albo w obszernem streszczeniu. Na teraz najważniejszą stroną tego wypadku jest rozbrat stanowczy pomiędzy ks. Napoleon a cesarzową. Książę przyznał się do republiki, a niezawodnie zgrupuje się koło niego pewna falanga bonapartystów, która godząc się z obecnym stanem rzeczy i przyjmując septennat, będzie oczekiwała zużycia się republiki i wtedy wystąpi z kandydaturą bądźto samego księcia, bądźto, co prawdopodobniejsze, cesarzewicza.

Według doniesień z Paryża, wystosować mieli hr. Andrassy i ks. Gorczaków noty do mocarstw europejskich, w których wyłuszczonem jest znaczenie petersburskiego zjazdu. Te noty wszakże nie są identyczne. Przytem jednak dał ambasador moskiewski zaspakajające oświadczenia księciu Decazes w tym duchu iż Moskwa nigdy nie pozwoli ażeby pokój europejski został zakłóconym.

Hr. Keratry postawił wniosek w Zgromadzeniu narodowem, aby toż oświadczyło, iż Gambetta jako niegdyś minister wojny i obecny przy armii a ruchami wojsk kierujący, nie chciał uzbroić Bretończyków, poświęcając dobro kraju swoim widokom politycznym. Deputowani bretońscy zarzucają Gambecie, że gwardya ruchoma, zaczepiona w obozie pod Conlie w październiku 1870 przez Prusaków, nie posiadając ani broni, ani żywności musiała uchodzić przez bagna. Sprawę tę zamierzono już po procesie Bazaina wytoczyć sądownie, a teraz poruszono ją w Izbie. Komisya do tej sprawy przesłuchiwała Gambettę, który się wypiera czynionych mu zarzutów. Keratry opiera się na petycyi Bretończyków dowodzącej, że przeszło 50.000 ochotników czekało w obozie na broń, której im nie dano, chociaż zapas jej istniał.

Z Hiszpanii niema dotąd wiadomości o wielkiej bitwie, która stoczoną być miała w tych dniach pod Bilbao, natomiast dochodzą wieści o mniejszych utarczkach. Mianowicie jen. karlistowski Tristany, doznał porażki, ale natomiast Saballs zaskoczył jen. Nouvilasa idącego z kolumną wojska na odsiecz miastu Olot i wziął go do niewoli.

Ziemie polskie.

Z Warszawy piszą do *Czasu*: W obecnej chwili rzeczy się nieco zmieniły co do unitów, pod tym względem, że od chwili przybycia jenerał - gubernatora Kotzebuego, ustały egzekucje wojskowe, kontrybucye itd. Ostatnie zajście miało miejsce w Próchenkach, i mówiono, że tam wojsko z Siedlec poszło, ale się to nie sprawdziło. Zjechał naczelnik powiatu i kilkunastu milicjantów, ale już rózg nie było, uwięziono tylko kilka kobiet, które pod sąd oddano.

Włościanie nic nie zmieniają w swojem postanowieniu, do kościołów nie chodzą, i nie uczęszczają do żadnych sakramentów. Jenerał Kotzebue zażądał, ażeby mu przedstawiono deputację włościańską z gubernii Siedleckiej. Dziś przybyło kilkudziesięciu włościan, głównie z okolic, gdzie największy opór stawiano. Jutro mają być jenerał-gubernatorowi przedstawieni. Będę się starał z tej audjencji przesłać relację. Obecnie to tylko powiedzieć mogę, że jenerał Kotzebue chce im przedstawić, iż to są tylko odmiany w formach, które są konieczne dla powrotu czystego obrządku wschodniego, ale że nikt nie myśli odrywać ich od Rzymu. Włościanie zaś chcą oświadczyć, że nic ich nie zmusi do przyjęcia tych zmian, ponieważ oni uważają dzisiejsze obrzędy za konieczne. Niektórzy powiadają, że chcą się udać do Galicji, gdzie, jak mówią, mamy biskupów i kardynałów swoich, i chcemy się przekonać, jak tam cerkwie wyglądają, i czy tam nie istnieją obrządki, które u nas zmienione zostały.

Kronika.

Kurjerek Lwowski.

— Przypominamy, że dzisiaj koncert p. Emila Śmietańskiego na dochód towarzystwa akademików „Byt“. Kto chce usłyszeć naszego mistrza, powinien się rychło o bilety postarać.

— Ażeby umożebnić drugi koncert pana Emila Śmietańskiego, odstąpiła dyrekcja Towarzystwa na ten cel dzień, na wieczorki przeznaczony. Z tej przyczyny siódmy wieczór muzykalny odbędzie się dopiero w następującym tygodniu. Lwów, 18. marca 1874. Z galicyjskiego Towarzystwa muzycznego.

— Przy głosowaniu na radcę szkolnego w Radzie miejskiej była krótka dyskusja. Referent komisji szkolnej, p. Kulczycki, imieniem tejże zalecił profesora Radziszewskiego. P. Wild wystąpił w obronie p. Starkla, przeciw temuż przemawiał profesor Wachnianin — pp. Sanciewicz, Szwedzicki, Dąbrowski i inni agitowali na rzecz p. Gerstmana.

— W Warszawie zmarł p. Edward Strassburger, ojciec dwóch naszych znakomitych uczonych, z których jeden jest profesorem botaniki w Jenie, a drugi powołany został na katedrę ekonomii politycznej do Bazylei.

— Dnia 11. bm. umarł w Brzostku Bolesław Gosławski, oficer z r. 1831. Służył on pod rozkazami jen. Dwernickiego.

— Na uniwersytecie berlińskim otrzymał dnia 22. grudnia b. r. rodak nasz p. Ludwik Ćwikliński stopień doktora filozofii, na podstawie rozprawy p. t. *Questiones de tempore, quo Thucidides priorem historiae suae partem composuerit.*

— Przy ulicy Lindego, która połącza prawie jedną połowę Śródmieścia z Chorążczyzną i jest bardzo uczęszczaną, buduje jeden z ojców miasta kamienicę. Ulica ta od dawna zostaje w stanie bardzo opuszczonym, tak iż kilkakrotnie mieszkańcy musieli się energicznie o wyczyszczenie jej upominać; teraz do tego jeszcze budujący radny miasta Lwowa bez wszelkich względów na przepisy policyjne zatarasował ją tak, i podkopał z jednej strony znajdujący się chodnik, iż niewypada przechodzącym nic innego, jak omijając i tak niebezpieczny chodnik, zatarasowany furami, brnąć powyżej kostek w błoto. Jeżeli przechodzień ośmieli się zwrócić uwagę kopiących fundamenta na niewłaściwość ich czynności, naraża się na nieprzyjemną i grubiańską odpowiedź. Upraszamy urząd budowniczy o postaranie się, aby właściciel nowo budującego się domu urządził tymczasowy chodnik z desek, co według istniejących przepisów, jest jego obowiązkiem.

— Nr. 10. *Bluszczu* zawiera: Pogawędka, Sonet, Elyego; Zarnica, spółczesna powieść bółgarska, przez T. T. Jeża; Przegląd teatralny, E. Lubowskiego; Listy z zagranicy, przez J. I. Kraszewskiego; Przegląd piśmienniczy; Ruch muzyczny, J. Kleczyńskiego, — dalej w osobnych dodatkach dalszy ciąg powieści Middlemarch (z angielskiego) i Kamiennej Woli; — tudzież mody, kroje, wzory i t. p.

— Odczyty naukowe. Dziś (dnia 20. marca) wykładać będzie w sali ratuszowej od godz. 4—5. po południu profesor dr. Feliks Kreutz: „O czynnikach geologicznych.“

— **Teatr polski.** Odegrana w środę komedja: „Andrea“ powiodła się bardzo świetnie. Obszerniejsze sprawozdanie podamy później. Dzisiaj jedynie nadmienimy, że role wszystkie były stosownie rozdane, wszyscy artyści i artystki wykonali je z najzupełniejszem zadowoleniem publiczności. Wystawa była staranna. I sztuka sama podobała się powszechnie.

— **Mianowania**. Cesarz mianował radcę namiestnictwa we Lwowie z tytułem i charakterem radcy dworu dr. Edwarda Podlewskiego radcą dworu i prokuratorem skarbowym we Lwowie.

— **Z Podola**. Pociąg pospieszny między Lwowem a Tarnopolem zatrzymuje się w Krasnem i Złoczowie, a pomiędzy Złoczowem a Tarnopolem na przestrzeni dziewięciomilowej niezatrzymuje się nigdzie, chyba dla swej konieczności w Zborowie dla nabrania wody. Po obydwóch stronach kolei między Zborowem a Jezierną mieszka dwudziestu ośmiu posiadaczy wsi i miast. — Dla czegoż dla wygody tych a dla własnego zysku, dyrekcja kolei Kar. Lud. nieoznaczy trzy minut czasu do wsiadania lub wysiadania osobom pospiesznym pociągiem jadących, w Zborowie? Zamiast cztery lub pięć mil do Złoczowa, każdy z 28 obywateli ma jedną lub 2 mile do Zborowa, a pociąg pospieszny nabierając wodę w Zborowie 4 lub 5 minut stoi, które potemu szybszą jazdą powetować usilnje.

— (?) **Czerniowce** d. 14. marca. Stan finansowy naszej stolicy można śmiało porównać ze stanem finansowym Węgier. Co roku zwiększa się niedobór, bez nadziei pokrycia. I tak według preliminarza na rok 1874 wynosi dochód miasta (preliminowany) 172.976 zł., rozchód zaś 204.731 zł. Okazuje się więc niedobór w kwocie 31.755 zł., na który nie ma pokrycia. Nieprawdaż że pięknie gospodaruje nasz świetny magistrat, wraz z Radą miejską! Zdawałoby się, że przynajmniej przy tak wielkich wydatkach musi być porządek w mieście. Że tak nie jest, dostatecznie wam wiadomo. Administracja miasta jest zbyt kosztowna, bo pochłania kwotę 42.731 zł., tj. więcej jak czwartą część prawdziwego dochodu. Mamy tak wielki aparat urzędniczy przy magistracie, że śmiało powiedzieć można, iż połowa tego wystarczyłaby do prowadzenia tych urzędniczych czynności.

Nadto p. burmistrz i pp. assesorowie pobierają dość znaczne pensje, pomimo corocznych niedoborów. Oszczędność nie jest wcale zaletą naszego magistratu i Rady miejskiej. Przy lada najmniejszej okoliczności, jak np. z powodu wyboru burmistrza do Rady państwa, urządzają się iluminacje ratusza, wyrzuca się pieniądze na proch itp. Nie dziw zatem, że co roku okazują się niedobory.

Dnia 10. bm. podczas debaty ogólnej nad preliminowanym budżetem miasta, p. Wagner się wielce zmartwił, że dochód z propinacji miejskiej o kilkanaście tysięcy w roku zeszłym zmniejszył się. Dziwił się, dlaczego by ludzie więcej wódki pić nie mieli, kiedy rok był dobry. Doznał też w tej mierze należytej odprawy od swojego współwyznawcy (żyda) dr. Atlasa, który słusznie powiedział, że widzi w tem zjawisku pocieszający postęp w usposobieniu klas niższych i zwrot ku oświacie i kulturze. To samo zdanie wypowiedział także radny p. Steiner i należy temu zdaniu w zupełności przyklasnąć. Gdyby taki zwrot w usposobieniu naszych włościan nastąpił i gdyby raz zarzucili to europejskie opium, to by lepsza przyszłość nam zawitała. Rada miejska dotychczas nie uchwaliła, w jaki sposób niedobór tegoroczny pokryty zostanie. Komisja budżetowa proponowała podwyższenie akcyzy od wina i piwa, jakoteż nałożenie 10prc. dodatku od podatków bezpośrednich na utrzymanie szkół publicznych w obrębie miasta. Mówiono także o zaprowadzeniu podatku czynszowego, w ten sposób jak we Lwowie zaprowadzony został.

Niemieliśmy dotychczas apteki żydowskiej. Rada miejska, złożona przeważnie z członków wyznania mojżeszowego, uchwaliła przed kilkoma tygodniami zaproponować zaprowadzenie piątaj apteki w Czerniowcach, bo kandydatem do tejże jest niejaki p. B. żyd. Przed kilkoma laty zaprowadzono u nas czwartą aptekę, bo rzeczywista potrzeba tejże była ogólnie uznaną. Zaprowadzenie zaś zamierzonej nie jest zupełnie potrzebne, chociaż zamówione petycje z kilku ulic starają się to udowodnić. Spodziewamy się, że rząd krajowy nie uzna za potrzebne zaprowadzenia tej apteki, ponieważby niepotrzebnie uszczupliła dochód już istniejących aptek, które zupełnie dla miasta wystarczają i nieciesza się wielkiemi dochodami. Nadmienić muszę, że niedawno nabył tu aptekę od p. Kalbazaniego, pan Golichowski, Polak z Krakowa i urządził ją jak najlepiej. Także apteka p. Krzyżanowskiego od lat kilku istniejąca, zasługuje ze wszechmiar na chlubną wzmiankę.

Zeszłego miesiąca pokazała się tu ospa. Straszny ten gość porwał już dużo ofiar. Umarło 5 dzieci nieszczepionych i kilkoro starszych osób. Władze sanitarne poczyniły odpowiednie kroki, jakoto szczepienie nieszczepionych i w razie potrzeby rewakcynację dorosłych. Córka 17letnia konsyliarza sądowego p. T. uległa tej słabości.

— **Z Jasła**. *Suum cuique.* Korespondent z Podgórza karpackiego w numr. 59. *Gaz. Nar.* zaczyna od tego, że korespondent z Jasła w numerze 54. *Gaz. Nar.* ubolewa nad biednym stanem nauczycieli gimnazjum jasielskiego. Kto z roztropnych czytał owę korespondencję w numerze 54. *Gaz. Nar.* umieszczoną, przypomni sobie, że tam nie przebijało się żadne ubolewanie nad biednym stanem nauczycieli, ale tylko dopominanie się u Wys. Rady szk. kraj. o przysługujące im prawa do przyznania pobierania uregulowanej płacy i nadesłania asygnacyj. A więc była to pośrednia petycja, odnosząca się do Wys. Rady szk. kraj., a nie do gminy. Korespondent z Podgórza karpackiego musi być zapewne jednym z obradujących nad sprawami gminnemi, skoro w skutek odezwy korespondenta z Jasła ni stąd ni zowąd zobaczył Jowisza z pomarszczonemi brwiami na gminę jasielską. Ten sam korespondent z Podgórza karpackiego przechodzi dalej do genezy dziejów gimnazjum jasielskiego i mówi, że rząd pierwszy już w r. 1816 powziął był myśl założenia w Jaśle gimnazjum, co jednakże dopiero w r. 1867 do skutku przyszło. Jakkolwiek szanowny korespondent z jednej strony szczęśliwie i wiernie rozwija założenie tegoż gimnazjum, tak z drugiej strony nierozważnie pozwolił wśliznąć się rażącym usterkom, które ze wszechmiar na sprostowanie zasługują. Korespondent powiada, iż gmina czyni olbrzymie wysilenia na utrzymywanie szkół. To prawda, bo kto ma mało, a daje, ten dużo czyni. Żeby zaś ta gmina aż 13.000 złr. na same tylko szkoły wydawała, to zdaje się być rzeczą wygórowaną. Stan czynny majątku gminy wynosi 176.000 złr. Dochód z ubiegłego roku wynosił 7.799 złr. 1 ct. Skądże więc tak nagle mógłby się dochód powiększyć, żeby li tylko na szkoły 13.000 złr. wydawać mogła? Korespondent mówi również, że gmina do utrzymania gimnazjum w połowie się przyczyniła. Daruje, jeżeli się prawdę orzeknie. Rząd daje subwencji na gimnazjum 4.000 złr., opłata szkolna wynosi do 2.000 złr., zważywszy teraz, że tu są zastępcy nauczycieli zaledwie z połową płacy rzeczywistych nauczycieli, jakimże więc sposobem może gmina jeszcze połowę dokładać? Gdyby więc przeważnie rząd nie wspierał gimnazjum, a Rada szk. kraj. nie mianowała tutaj zastępców nauczycieli, czyli jak się szanowny korespondent wyraża suplentów, to mogłożby to gimnazjum istnieć? Szanowny korespondent niechce tego pojąć, ale jeszcze narzeka, że Rada szk. kraj. takowych mianuje, i argumentuje, że gimnazjum z przyczyny tej (sic), a nie dla tego, że gmina goła, lub że gimnazjum nie na etacie rządowym, ku upadkowi się chyli.

Mówi też, że zamożniejsi rodzice z braku zaufania w kierownictwo suplentów oddają swoje dzieci na inne gimnazja, a na dowód tego przytacza, że kiedy było tylko cztery klasy, to było uczniów 148, a teraz gdy jest sześć, to zaledwie 140. Korespondent zechce zaglądnąć do szematyzmu, a znajdzie, że tu z początkiem roku szkolnego zapisało się uczniów nie 140, ale 227, a liczba ta w toku roku zawsze się zwiększa, pomimo że do klas niższych dla znacznej liczby uczniów już trudno więcej przyjmować. Oto uwagi szanownego korespondenta, które miałyby na wiarę zasłużyć? Pytać by trzeba szanownego korespondenta, które to dzieci zamożniejszych rodziców wynoszą się na inne gimnazja? Zapewne chce rozumieć uczniów, którzy siedząc tu po dwa lata w jednej klasie, a nie mogąc do klasy wyższej promocji otrzymać, z konieczności zakład opuścić musieli.

Korespondent mówiąc o suplentach, których niewiedzieć skąd ma na tyle wiedzy i prawa do osądzenia, chce chyba sam wznowić ku tymże nieufność w kierownictwie, tak jakby suplent mniej był gorliwym w wypełnianiu swych obowiązków, i mniej chęci na drodze swojego powołania okazywał od nauczycieli rzeczywistych.

— **Wiadomości literackie, naukowe i artystyczne.**

— W drukarni S. Orgelbranda synów w Warszawie opuściło (1873) prasę dzieło p. t. „Wiadomości archeologiczne. Spostrzeżenia lat ostatnich w dziedzinie starożytności krajowych. Czasy przedhistoryczne.“ Ważna ta i pouczająca publikacja mieści siedm rozpraw: 1) Niedźwiedź jaskiniowy przez Jana Zawiszę; 2) Z epoki kamiennej w Sandomierskiem przez Józefa Przyborowskiego; 3) Zabytki krajowe z okresu brązowego przez J. T. Lubomirskiego; 4) Osady nad Niemnem i na Podlasiu z czasów użytku krzemienia przez Zygmunta Glogera; 5) Wycieczki archeologiczne po prawym brzegu Wisły przez Józefa Przyborowskiego; 6) Przyczynki do archeologii przedhistorycznej zebrane w okolicach Sieradza i Radomska przez Edmunda Stawiskiego i 7) Opis kurhanu pod Łęgonicami przez Kaliksta Jagmina.

— Opuścił prasę czwarty zeszyt „Księgi żywotów świętych i błogosławionych Pańskich“, wydanej przez Hipolita Stupnickiego. Zeszyt ten zawiera żywoty św. Alojzego Gonzagi, św. Zofii, św. Leona, św. Jacka, św. Kunegundy,

św. Szczepana męczennika, bł. Rafała z Proszowic, św. Paulina, bł. Bronisławy, i św. Jadwigi. Ryciny w tekście o wiele lepsze niż w poprzednich zeszytach. Żywoty opracowane są przystępnie i bardzo sumiennie w duchu religii naszej i moralności. Druk wyraźny, papier dobry, wydanie nadzwyczaj tanie. Zasługuje ono na rozpowszechnienie i poparcie tak dla wartości samego wydania jako też dla zasług wydawcy. Zeszyt czwarty kończy serję pierwszą. Prenumerata na serję drugą także o czterech zeszytach wynosi 1 złr. 20 centów. Prenumeratę przyjmują wszystkie urzęda pocztowe, redakcja *Przyjaciela Domowego* i Księgarnia polska we Lwowie. Należałoby tę książkę do bibliotecżek ludowych zakupić.

— Niezmiernie pracowity i bardzo światły nauczyciel szkoły wydziałowej w Sokalu, p. Maksymilian Kawczyński, wydał w osobnem odbiciu ze *Szkoły* nakładem Towarzystwa pedagogicznego we Lwowie (1874) „Listy pedagogiczne z wystawy powszechnej wiedeńskiej.“ Dotąd wyszedł zeszyt pierwszy a w nim listów dziewięć, w których autor w sposób lekki, jasny a umiejętny dotyka najważniejszych przedmiotów pedagogicznych. Nie jest to dzieło okolicznościowe, chwilowej tylko wartości. Czytelnik znajdzie w niem wiele uwag i rad praktycznych wielkiego użytku w nauczaniu. Dzieło to polecić możemy wszystkim, co się zajmują wychowaniem. Przeczytają je z przyjemnością a co ważniejsza z pożytkiem.

— Korespondent *St. Petersb. Wiedom.* pisze z Jenisejska: „Dnia 22. października wyjechali stąd członkowie wyprawy naukowej pp. Czekanowski i Müller. Przez cały miesiąc zajmowali się oni pisaniem sprawozdań i wysyłaniem pocztą zbioru okazów. Słyszeliśmy, że pp. Czekanowski i Müller prowadzą układy z Towarzystwem jeograficznem (peterburgskiem), tyczące się nowej wyprawy w celu zbadania Olenka, rzeki dość wielkiej i płynącej równolegle z Leną na zachód od tej ostatniej. Okolice Olenka nie były dotychczas badane naukowo. Wyprawa jest już postanowioną w zasadzie, i można liczyć na to, że wszelkie przeszkody zostaną usunięte pomyślnie. Komu wiadomo, dodaje korespondent, jak mało jeszcze posiadamy gruntownych wiadomości o Syberji, ten podwójnie żywo będzie powitał nowe przedsięwzięcie naukowe pp. Czekanowskiego i Müllera.“

— W Krakowie opuściła prasę książka pod tytułem „Pociechy“ przez Lefebvre, tłumaczona przez ks. Seweryna Paszkowskiego, magistra prawa kanonicznego, proboszcza z Maciejowic (w Podlaskiem).

— *Promyk* czasopismo dla młodzieży, bardzo dobrze redagowane, przy rozpoczynaniu trzeciego kwartału drugiego roku istnienia, zwraca się do czytelników z prośbą, aby nie odmawiali swego współudziału i poparcia. Pismo to, w którem mieszczą się bardzo cenne artykuły prozą i wierszem, że wymienimy tylko legendę z dziejów Polski p. t. „Zaklęte dzwony“ napisane przez Wł. Bełzę, liczyło dotąd tylko 70 przedpłacicieli. Liczba ta dowodzi jak mało u nas zrozumianą jest sprawa wychowania młodzieży. *Promyk*, *Opiekun dzieci naszych* istnieją tylko przez poświęcenie wydawców. Lecz każdego poświęcenia kres musi być oznaczony. *Promyka* też redakcja robi ostatnią próbę. Jeżeli liczba prenumeratorów nie wzrośnie, upadek pisma nie będzie winą redakcji i prenumeratorów. Kwartalnie *Promyk* kosztuje z przesyłką 1 złr. 30 centów. Redakcja jest przy placu Marjackim nr. 10. Treść nr. 17 *Promyka*: Stokrótka, powieść przez J. H.; O Indjach Wschodnich, przez Józefa Chmielewskiego; Zaklęte dzwony, wiersz; Milton.

— Utalentowany kompozytor i wirtuoz p. Władysław Tarnowski bawi przez zimę w Wiedniu, gdzie zajęty jest wydawnictwem swych przecudnych a przez znawców cenionych utworów muzycznych. Donosiliśmy już o wyjściu kilku z tych utworów, świeżo wydał na fortepian u V. Kratochwila (Rothenthurmstrasse nr. 4) wspaniałą, pełną wysokich efektów muzycznych „Nokturnę“, poświęconą siostrze swej Marji.

— **Z Jerozolimy** piszą do *Wieku* pod d. 13. lutego 1874: „Zaczynam moją korespondencję od doniesienia wam o nagłej zmianie w powietrzu Ziemi św. Przeżywszy lat dwanaście w Jeruzalem, widzę po raz pierwszy w tym roku śnieg, pokrywający góry i płaszczyzny Judei. Góra Oliwna również w białą szatę się przyodziała, śnieg ostatecznie spadły trwa od dni 8, promienie wszakże słoneczne topić go zaczynają. Wystraszone ptactwo tuli się tymczasem u domów szukając pożywienia. Roztopy wielkie już poczyniły szkody. Po deszczach ulewnych, które trwały czas jakiś, kilka domów tureckich zapadło się w Jeruzalem, również jak i w Gazie, gdzie jedna część miasta całkiem wodą zalana była. Wszystkie ogrody w Jaffie przedstawiają jakby jedno jezioro. Straszne wiatry i uragany w ostatnich czasach zatopiły sześć okrętów na morzu Czerwonem. Uszkodzenia w grocie Narodzenia Pańskiego w Betlejem, zniszczonej w kwietniu zeszłego roku, już całkiem naprawione zostały. Odbudowano na nowo ołtarz Trzech Króli, a ściany i podłogę taflami z marmuru wyłożono, nadto odnowiono bramę zwaną „de Joinville.“ Czcigodny kustosz Ziemi św., Serafin Miluni wyświęcony został w Rzymie przez kardynała Bernardi na arcybiskupa Trojanopolu w Rumelii i mianowany delegatem i wikarjuszem apostolskim Syrji i Libanu. Będzie teraz rezydował w Bejrucie, nie wiemy zaś kto na jego miejsce zostanie kustoszem Ziemi św. Na południu miasta Jeruzalem w pobliżu Grobu św., w miejscu gdzie w wiekach średnich istniał szpitał św. Jana wraz z kościołem Najświętszej Panny, protestanci pruscy czyniąc w zeszłym miesiącu poszukiwania, znaleźli w ziemi skrzynię marmurową. Po otworzeniu jej znaleźli w porządku ślad wybicia białym atłasem, oraz 18cie srebrnych pozłacanych kielichów i takąż monstrancję, ozdobioną czterema dość znacznej wielkości brylantami, które spieniężone mogłyby im powrócić sowicie koszta poszukiwania. Miejsce, w którem znaleziono te kosztowności, należy do następcy tronu pruskiego, któremu podarował je panujący obecnie sułtan. Zdaje się, że wymienione wyżej przedmioty zostały tu ukryte w ziemi przez krzyżowców w czasach zdobycia Jerozolimy przez Saladyna. W Emaus odkopano znów w tych czasach w części wschodniej mury starodawnego kościoła, zasypanego ziemią przez Saracenów. Szczątki te sięgają z pewnością pierwszych wieków chrześciaństwa. Zdaje się, że niedługo odnajdą tamże grób św. Kleofasa, ucznia i męczennika Chrystusowego, który w tym kościele miał być pochowanym. Na Górze Oliwnej znaleziono również kilka grobów, słowem, poszukiwania archeologiczne w Ziemi św. nie ustają, pomimo niesposobnej do tego dżdżystej pory. Karmelitanki rozpoczęły także na Górze Oliwnej budowę klasztoru swego na placu, podarowanym im przez księżnę de la Tour d'Auvergne. Część pielgrzymów polskich pospieszyła na święta do domów, część ich zaś pozostała tutaj, umyśliwszy jeszcze w wielkim poście odbyć pielgrzymkę do Betlejem, do Jordanu i do Martwego morza. Pielgrzymów polskich bywa coraz więcej w Palestynie, zwłaszcza włościan.

— **Próba wieszania**. W Cambridge w Stan. Zjedn. powieszono w tych dniach niejakiego Williama Cotter za zamordowanie teścia. Przed śmiercią żądał on koniecznie, aby pozwolono mu zrobić próbę całego ceremoniału egzekucyjnego. Nie pomogły wszelkie przedstawienia i w końcu zrobiono mu tę przyjemność, której tak uporczywie się domagał. Na dzień przed straceniem poszedł w towarzystwie kata i straży do szubienicy, na której miano go powiesić, wyszedł na szafot, dał sobie założyć sznur i zachował przy tem wszystkiem najlepszy humor. Łaskocąc się sznurem pod szyję, śmiał się na całe gardło. Historja nie wspomina o tem, czy bardzo chciało mu się śmiać, gdy na drugi dzień wieszano go na prawdę.

— **Obejmowanie kierownictwa teatrów przez kobiety** staje się coraz powszechniejszem. Znana ze swego talentu do ról subretek i ze swoich awantur romansowych i nieromansowych aktorka z Karltheater we Wiedniu, panna Gallmayer objęła spólnictwo dyrekcji teatru Strampfera tamże. Adelina Patti jest dyrektorką opery włoskiej wędrownej; Towarzystwo jej występuje obecnie w teatrze „an der Wien“ we Wiedniu. Panie Lucca, Murska i Bizarri sformowały także na swój rachunek wędrowną trupę opery włoskiej w Ameryce, lecz na tej spekulacji wyszły fatalnie. W Hawannie wnieśli przeciw nim chórzyści i orkiestra skargę do sądu z powodu nieregularnego wypłacania umówionej gaży. Sąd zawyrokował, że nie wolno im wydalić się z wyspy, dokąd nie zaspokoją wierzycieli. Lecz siedzieć w Hawannie, gdzie szanowna publika nie interesuje się operą, równa się samobójstwu. Otóż najodważniejsza z oblężonych przez niepoczciwą orkiestrę dyrektorek, pani Lucca, postanowiła poradzić sobie w tym kłopocie tak, jak radzi sobie każdy dobry strategik gdy niema czem wojować, t. j. postanowiła uciec. Już nowy mąż i inne pakunki dostały się szczęśliwie na pokład parowca, który miał posłużyć do ucieczki, gdy w ostatniej chwili policja zwietrzyła co się święci, i nawróciła panią Lucca z wybrzeża portu do miasta. Jest to rzeczywiście arcydramatyczna przygoda, a czuły czytelnik sam w duszy dośpiewa co się działo w sercu nieszczęśliwej dyrektorki; gdy ją policja transportowała do miasta.... Dyrektorka zresztą zapłaciła i wyjechała już swobodnie.

— **Wystawa powszechna w Ameryce**. Przypadającą w r. 1866 stuletnią rocznicę ogłoszenia niepodległości Stanów Zjednoczonych, postanowili Amerykanie jak wiadomo uświęcić wielką wystawą międzynarodową w Filadelfii, która jednakże w myśl uchwały kongresu będzie miała charakter czysto prywatny, tj. państwo ani pieniądzmi, ani władzą swoją nie przyczyni się do doprowadzenia do skutku tego przedsiębiorstwa, obliczonego na olbrzymią skalę. Do centralnego komitetu urządzającego, należą zresztą wszyscy najwyżsi dygnitarze Stanów Zjednoczonych i tysiące komitetów podrzędnych zajmują się zbieraniem pieniędzy na koszta wystawy. Pewnem jest jednak, że tak jak na ostatniej wystawie we Wiedniu Ameryka była bardzo słabo reprezentowaną, tak w Filadelfii nie wiele będzie okazów z Europy. Z europejskich państw przyrzekły dotąd urzędownie udział w wystawie amerykańskiej tylko Niemcy, Niderlandy i Belgia.

— **Kauczukowe podeszwy do butów** zaczął wyrabiać pewien fabrykant w Dreznie. Na próbę rozdał kilkanaście par butów z kauczukowemi podeszwami między posługaczy publicznych, listonoszów i żołnierzy, którzy utrzymują, że podeszwy takie są nie do zdarcia.

— **Ludność Japonii** wynosi wedle dokonanej obecnie konskrypcji 33.110.000 dusz. Cesarska rodzina składa się z 29 osób, 459 osób należy do wysokiej arystokracji i jest tam także 700.000 dusz szlachty niższego stopnia.

— **Tanie kuchnie w Peszcie**. Damy z żydowskiej arystokracji w Peszcie urządziły tam zakład, w którym dostać można za 10 centów objad, złożony z talerza rosołu, dużej porcji jarzyny z 6 łutami mięsa i 6 łutów chleba. Zakład ten odznacza się wzorową schludnością i dostarcza dziennie objadów dla 300 osób. Koszt jedengo objadu wynosi 11—11½ centa, nie licząc kosztów utrzymania lokalu, paliwa, obsługi, naczyń itd.

— **Sucharki do herbaty**. W Londynie znajduje się fabryka sucharków (biscuits) należąca do pp. Huntley et Palmers, która zatrudnia 3000 robotników. Czy u nas niema mąki na sucharki?

Gospodarstwo przemysł i handel.

Kraków dnia 18. marca. (Od banku galicyjskiego dla handlu i przemysłu.)

Wiedeń 16. marca. Poniedziałek, wołów: 3220 sztuk; płacono za cetnar mięsa 29 zł. do 32.25 zł.—Dnia 17. marca, wtorek. Nierogacizny 2296 sztuk, płacono za cetnar żywej wagi 32.50, 28 i 20 zł. — 32.50, 30, 25 zł.

Oświęcim d. 17. wtorek. Wołów 132 sztuk, płacono za parę na nogach 270 — 340 zł. a w ubiegłym tygodniu było nierogacizny 650 sztuk; płacono za parę na nogach od 80 zł. do 120 zł.

Berlin d. 16. marca. Wołów 2534 sztuk, płacono za cetnar mięsa 21 — 23 tal., nierogacizny 6073 sztuk, płacono 18 — 19 tal.

Przemysł w okolicy Warszawy. *Wiek* pisze, że oprócz kolei konnej, mającej połączyć stację Ruda Guzowska z kilku w tej okolicy znajdującemi się fabrykami, od tejże stacji ma być wybudowaną druga jeszcze taka sama linia w kierunku miasta Grójca na długości jednej mili, dla ułatwienia komunikacji z cegielnią, na bardzo znaczną skalę tam prowadzoną. Na przestrzeni tej jednej mili znajduje się oprócz tego jeszcze cztery innych fabryk, z których każda spotrzebowuje tyle węgla, że sam transport paliwa kosztował je dotychczas w przecięciu po 30.000 rubli rocznie.

Szkoła browarników. Dnia 7. kwietnia b. r. rozpoczyna się kurs naukowy w pierwszej austrjackiej szkole fachowej dla browarników w Mödling pod Wiedniem. Szkoła ta rozporządza umyślnie do nauki urządzonym browarem, zaopatrzonym w najnowsze aparata.

Weksle rumuńskie. Zwracamy uwagę interesowanych, że weksle pochodzące z Rumunii powinne być zaopatrzone rumuńskim stemplem na 5 centymów od każdych 100 franków, bo sądy tamtejsze nie uznają ważności niestemplowanych weksli rumuńskich, a jeżeli widocznem jest, że stempel przylepiono później, to potrzeba płacić 10% kary od sumy wekslowej.

Radzie zawiadowczej Towarzystwa handlowego dla produktów leśnych wytoczyła wiedeńska prokuratorja proces karny o oszustwo. Śledztwa zażądało 345 akcjonarjuszów reprezentacyjnych 18.000 akcyj. Towarzystwo to nabyło niegdyś od spółki Siemunda i Kirchmajera ogrome przestrzenie lasów w naszym kraju, w Stanisławowskiem, Samborskiem i w Jasielskiem, lecz później przyjął od niego te posiadłości krakowski bank parcelacyjny.

Wyciąg z Gazety Lwowskiej z dnia 17. marca 1874.

Edykta. Sąd obw. stanisławowski umarza zgubioną książeczkę kasy oszczęd. stanisławowskiej z d. 30. kwietnia 1873 nr. 585 na 200 zł. na imię Karola Zaleskiego wystawioną. Sąd kr. lwowski zawiadamia Jerzego Jamińskiego o pozwie Jana Gątkowskiego tyczącym się wykreślenia sumy 500 i 350 zł. ze stanu biernego real. nr. 471¼.

Licytacje. W sądzie kr. krakowskim sprzedaż dóbr Rzonka i Piaski dnia 16. kwietnia, 18. maja i 18. czerwca. W sądzie lubaczowskim realności pod l. 249 tamże w d. 23. marca. W sądzie w Makowie licytacja domu pod l. 45 w Zembrzycach d. 9. kwietnia 1874.

Ostatnie wiadomości.

Według rządowego projektu o włączeniu urzędników katastralnych do czynnych urzędników państwowych, w myśl ustawy o rangach i płacach urzędników, mają należeć: centralni inspektorowie do rangi 7.; poddyrektorzy pomiarowi i nadinspektorzy szacunkowi do rangi 8.; inspektorzy pom. i szac., geometrzy i komisarze szac., tudzież trygometrzy z dyurną 5 złr. do r. 9.; geometrzy i komisarze szac., tudzież trygonometrzy z dyurną 4 złr. do r. 10; reszta geometrów i komisarzy szac., adjunkci pom. i szac., rachmistrz, ekspedytor i rysownik litograficznego zakładu katastralnego do r. 11, — a to wszyscy z dodatkiem aktywalnym, odpowiednim ich miejscowości służbowej i randze. Dla tych urzędników katastralnych, którzy w lecie pracują w rozmaitych okolicach powiatu, do którego są wysłani, uważa się za miejscowość służbową ta miejscowość, do której są na zimę przeznaczeni.

Memorjał zebranych we Wiedniu biskupów ma być podobno tylko ministrowi wyznań wręczony; natomiast biskupi po powrocie cesarza z Pesztu będą prosić o gremialne posłuchanie.

Nowa Presse donosiła, że ks. metropolita Sembratowicz zagroził księżom moskalofilom Izby posłów klątwą i suspendowaniem, jeżeli będą głosować za ustawami wyznaniowemi. Rauscherowski *Volksfreund* zaprzecza temu kłamstwu żydowskiemu.

Pisma centralistyczne zapewniają, że hr. Alfred Potocki będzie głosował za projektem wyznaniowym. Jestto zapewne tylko domysł.

Do wiadomości, jakie nasz korespondent wiedeński (ob. pow.) podał co do przyszłego traktowania tych projektów w Izbie panów, dodamy według *Pressy*, że lordowie austrjaccy już się rozjeżdżają do domów, i projekta owe dopiero po świętach wrócą do Izby panów z komisji.

Z Pesztu d. 18. marca donoszą, że Ghiczy, porozumiawszy się ze swojem stronnictwem, nie chce przyjąć teki. W skutek rozchwiania planów koalicyjnych br. Sennyey na zapytanie Szlavyego odpowiedział, że nie wstąpi do dzisiejszego ministerstwa i nie podejmie się utworzenia nowego gabinetu. Szlavy uprosił u cesarza dymisję, która przyjętą została. Następnie wymienił Szlavy cesarzowi osobistości odpowiednie do utworzenia nowego gabinetu. Cesarz powołał do siebie najpierw prezydenta Izby deputowanych Bitto i konferował z nim. Bitto obecnie nie otrzymał jeszcze polecenia, ażeby utworzył nowy gabinet. Rano miał także Trefort audjencję.

Sąd powiatowy w Starogrodzie pruskim skazał dnia 13. bm. ks. biskupa chełmińskiego, Marwicza, na grzywnę 2.400 talarów, albo 16 miesięcy więzienia za ustanowienie duchownych na różne posady.

Wersalskie Zgromadzenie narodowe obradowało d. 18. b. m. nad interpelacją lewicy. Po oświadczeniu ks. Broglie. który położył stanowczy nacisk na potrzebę utrzymania siedmioletnich rządów Mac-Mahona, prosty porządek dzienny przyjęty został 380 głosami przeciw 318.

Telegramy Gazety Narodowej.

Wiedeń d. 18. marca. Posiedzenie Izby posłów. Rządowy projekt ustawy o przyznanie urzędnikom katastralnym praw stałych urzędników państwowych, odesłano do komisji budżetowej.

W rozprawie szczegółowej nad 2. projektem wyznaniowym, przyjęto §. 4. z poprawką Scharschmida, że dochód dóbr i prebend kościelnych, przeznaczony na pielęgnowanie chorych, wolny jest od kontrybucji na fundusz religijny. §§. 5. do 8. przyjęto bez rozpraw. Do §. 9. wniósł Brestel poprawkę, aby kompetencję stanowiła 16krotna kwota kongruy, tak, iżby dopiero od czystej nadwyżki pobierano kontrybucję; tudzież wniósł, aby stopa kontrybucyjna była wyższą. Krzeczunowicz wnosi, aby najwyższa stopa kontrybucji nie przenosiła 3 prct. majątku. Kronawetter popiera wniosek Brestla.

Przerwano posiedzenie, poczem sprawozdawca Russ oznajmia, że komisja wyznaniowa obstaje przy swoim wniosku. Minister sprawiedliwości Glaser oświadcza, że rząd zgadza się na wypuszczenie §. 10., nie może jednak przystać na poprawki Brestla i Krzeczunowicza.

Izba przyjęła §. 9., odrzuciwszy te poprawki; tudzież wykreśliła §. 10. Dalsze paragrafy przyjęto prawie bez rozpraw według wniosków komisji.

W końcu zatwierdzono wybory dr. Kamińskiego i dr. Dworskiego bez rozpraw, tudzież po dłuższej dyskusji wybór ks. Rajnera z zakonu serwitów.

Następne posiedzenie w piątek. Na porządku dziennym rozprawy budżetowe.

Przyjechali do Lwowa d. 19. marca.

Hotel Europejski. T. Neumanowski z Biecza, K. Deyen z Jass, K. Lanber z Sambora, J. Bach z Wiednia.

Hotel Zorza. W. br. Czechowicz z Gliny, J. Urbański z Dobrosin, J. Zaremba z Bolestraszyc, G. Bouvigne z Buska.

Hotel Krakowski. B. Włodek z Nagorzan, J. Czerkawski z Stanisławowa.

Hotel Angielski. L. Balicki z Wykota, S. Łodyński z Nahorca, W. Januszewski z Podhajec, A. Bogusz z Tomaszowiec, W. Buchowiecki z Połuchowa, W. Hanisz z Jastrzębicy.

Hotel Kuhna. B. Brześcijański z Podola, S. Niedzielski z Seredycza.

Kursa giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń 19. marca 1874.
godzina 10. minut 40 przed południem.

Akcje kred.	227.—.	Anglo-austr.	137.50.
Unionsbank	127.50.	Vereinsbank	23.—.
Kolei Kar. Lud.	234.50.	Kolej południ.	148.50.
Franko-austr.	39.50.	Baubank	84.50.
Losy z r. 1860	—.—.	Oblig. indem.	—.—.
Staatsbahn	—.—.	Wied. Tramw.	—.—.
Ostbahn	—.—.	Napoleondor	—.—.
Rubel papier.	—.—.	Usposob. silne.	

Wiedeń 19. marca 1874.
godzina 2. minut 10. po południu.

Akcje fran.-aus.	39.50.	Węgier. kred.	149.—.
Anglo-austr.	137.50.	Unionsbank	127.25.
Kolej Kar. Lud.	235.50.	Kolej siedm.	—.—.
Kolej południo.	149.50.	Kolej Alföd.	140.—.
Kolej Elżbiety	202.—.	Kolej Lw.-czer	145.—.
Węg. Nordostba.	108.50?.	Vereins-Bank	22.25.
Kolej Rudolfa	158.—.	Węg. Ostbahn.	—.—.
Gal. indemniz.	—.—.	Losy z r. 1864	138.—.
Koszyc.-Oderb.	137.50.	Verkehrsbank	102.—.
Losy tureckie	44.—.	Baubank-Act.	84.25.
Kolej państwow.	320.—.	Bankverein	76.50.
Wied. Bauver.	42.50.	Hyp. Ren. ban.	25.50.

Usposobienie stałe.

Pociągi kolejowe: Przychodzą na główny dworzec: z Krakowa o 5. godz. 57. m. rano, 9. godz. 45. m. w nocy i 10. godz. 50. rano. — Z Czerniowiec: 3. godz. 58. m. rano. 3. godz. 45. m. popołudniu i 11. godz. 8. m. w nocy. — Z Podwołoczysk i Brodów: 4. g. 18. m. rano, 4 godz. 3. m. popołudniu i 10. 8. m. w nocy. — Ze Stryja: „codziennie o 9 godz. 28 m. rano, prócz tego we wtorek, czwartek i niedzielę o 10 godz. 31 m. w nocy.

W TEATRZE hr. SKARBKA.
W piątek d. 20. marca 1874.
Po raz drugi:
ANDREA
komedja w 4 aktach a w 6 obrazach przez W. Sardou, przekład H. Kremera.
Początek o godz. 7mej.

Lwów, z Izby handlowej dnia 19. marca.	płacą zł. w. a.	żądają zł. w. a.
I. Akcje za sztukę.		
Kolej gal. Karola Ludwika	233 50	235 50
„ Lwow.-Czern. Jassy	144 —	46 50
Banku hip. gal. po 200 zł.	212 —	215 —
II. Listy zast. za 100 zł.		
Tow. kred. gal. 5 pr. w. a.	83 50	84 —
„ „ „ 4 pr. w. a.	75 —	75 75
„ „ „ 5 pr. los.	83 75	84 25
Banku hip. gal. 6 pr.	87 50	88 25
Gal. zakł. kred. włośc.	93 —	94 —
III. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galic.	78 30	79 —
Poż. kraj. z r. 1873 po 6 pr.	86 25	87 25
Losy miasta Krakowa	20 —	22 —
„ „ Stanisławowa	18 —	19 50
IV. Monety.		
Dukat holenderski	5 17	5 23
Dukat cesarski	5 21	5 28
Napoleondor	8 86	8 96
Pół imperjał rosyjski	8 95	9 10
Rubel rosyjski srebrny	1 65	1 7?
Rubel rosyjski papierowy	1 54	1 55
Pruskie bilety kasowe	1 66	1 67
Srebro	105 50	107 —
Wiedeń d. 17. marca. Powszechny dług państ. (za 100 złr.)		
Rent. austr. w bankn. 5 pr.	69 80	69 90
„ „ w sreb. 5 „	73 90	74 —
Pożyczka loteryjna 1839 całe losy (m. k.	305 —	318 —
„ 1839 ⅕ losu	264 —	267 —
„ 1854 po 250 zł. 4 pr.	98 —	98 25
„ 1860 „ 500 zł. w. a. 5 pr.	103 50	103 75
„ 1860 „ 100 „ „ „	108 50	109 —
„ 1864 „ 100 „ „ „	138 50	138 75
Listy zast. dom. po 120 5 pr.	119 75	120 25
Oblig. indm. (za 100 zł.)		
Galicyjskie	77 70	78 50
Bukowińskie	76 75	77 25

	płacą zł. w. a.	żądają zł. w. a.
Inne publiczne pożyczki.		
Węgier. poż. kol. po 120 zł 5 p.	96 66	96 8?
Węg. poż. prem. po 100 złr.	78 —	78 50
Turecka poż. kol. po 400 fr.	44 25	44 50
Akcje bankowe.		
Anglo-austr. po 200 z. 120	136 —	136 50
Bodencred. au. po 200 zł. 40 pr	— —	— —
Zakł. kr. dla h. i prz. po 160 zł	226 —	226 2?
„ „ węg. 200 zł. em. 80 p	149 50	150
Tow. eskont. n. aust. po 500 zł	870	— —
Franco-austr. po 200 złr em. 40 pr.	39 25	39 50
Franco-węgier. po 200 zł em. 40 pr.	59 50	60 —
Gal. bank hip. po 200 zł em. 80 pr.	— —	— —
Gal. bank dla hand. i przem po 200 złr.	— —	— —
Gal. zakł. kr. ziem. po 200 zł	— —	— —
Gal. bank kraj. po 200 złr em. 50 pr.	— —	— —
Reuten bank po 200 złr.	26 —	27 —
Banku nar. austr po 600 zł	970 —	973 —
Banku powsz. aus. po 200 złr.	67 —	67 50
Unionbank po 200 złr	126 25	126 75
Vereinsbank po 200 zł. e. 40 p.	22 —	22 50
Verkehrsbank pow. po 200 zł.	103 50	104 50
Wechslerbank wied. po 200 zł.	175 —	177
Wied. bankver. po 200 złr	75 50	76 50
Akcje kolei.		
Albrechta po 200 złr.	119 —	120 —
Alföldzkiej po 200 złr. sreb	142 —	143 —
Dniestrzańskiej „ „	31 —	33 —
Elżbiety „ m. k	202 —	202 50
Ferdynanda półn. po 1000 złr. m. k.	2080 —	2085 —
Franc. Józ. p. 200 złr. w. a	202 50	— —
Kol. gal. KarL. po 200 zł m	233 50	254 —
Lw. Cze. a Jas po 200 zł w. k	144 75	145 25

	płacą zł. w. a.	żądają zł. w. a.
Mor. Szl. (cent.) po 200 złr.	40 —	41 —
Aust. półn. zach. po 200 zł. sr.	185 50	186 —
„ „ lit. B. po 200 zł sr.	98 —	99 —
Rudolfa po 200 złr. s. r.	158	158 —
Siedmiogr. po 200 w. a. sr.	— —	— —
Strateeisb. Ges. 200 zł. w. a	323 50	323 50
Südbann po 200 zł. srebr.	148 75	149 25
Tramway wied. po 200 zł	—	—
Węg. gal. (Łup.) po 200 zł. w. a.	102 50	103 —
Węg. pół. wschod p. 200 zł. s	109 50	110 —
„ wsch. (Ostb.) po 200 złr. w. a.	55 —	56 —
„ zachod. (Westb.) po 200 złr. w. a.	134 50	135 —
Akcje przemysłowe.		
Budow. Tow. austr. po 200 zł	84 25	84 75
„ „ wied. „ 100 „	42 50	43 —
„ tanich pom. po 100 z.	16 30	16 50
Borys. Petr. Cp. po 200 zł. wa.	—	—
Listy zastaw. (za 100 zł		
Boden cred. allg. öst. 5 pr. sr.	94 50	95 —
„ spłac. w 33 lat. 5 p. w. a	85 —	85 25
Gal. Tow. kr. ziem. 4 pr. w. a	75 —	— —
„ „ 5 pr. w. a.	83 —	84 —
Galic. bank hip. 6 pr. w. a	87 25	87 25
„ Zak. kr. włość. 6 pr. w. a	93 50	— —
Bank nar. austr. m. k 5 pr	— —	— —
„ „ „ w. a.	90 40	91 55
Obligacje pierwszeństwa kolej. (za 100 złr.		
Albrechta po 300 zł. 5 p. 100 zł	79 80	80 —
Alföldz. 200 zł. 5 pr. sr. w. a.	84 50	84 75
Czeska z. 300 zł. 5 p. sr. w. a.	100 75	101 25
Dniestrzańska 300 „ „	41 —	42 —
Elżbiety po 5 pr. srebr. w. a.	94 50	95 50
„ em. 1862 5 pr.	92 —	93 —
„ em. 1870 5 pr.	— —	— —
„ em. 1872 5 p.	99 50	100 —

	płacą zł. w. a.	żądają zł. w. a.
Ferdynanda półn. 5 pr. m. k	91 25	91 75
„ „ 5 pr. w. a	87 —	— —
„ „ 5 pr. sr.	104 25	104 50
Gal. K. L. 300 zł. 5 pr. sr. w. a	— —	— —
„ II. em. 5 pr. „	101 75	102 25
„ III. em. 1871 300	— —	— —
Lw. Czer. Jas. I. em. 1866 300 zł. 5 pr. srebr. w. a	76 50	77 —
Lw. Czer. Jas. II. em. 1867 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	88 50	89 —
Lw. Czer. Jas. III. em. 1868 300 zł. 5 pr. srebr. w. a	79 75	— —
Lw. Czer. Jas. IV. em. 1872 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	— —	— —
Rudolfa po 300 zł. 5 pr. sr. wa	95 —	95 25
„ em. 1869 po 300 zł 5 pr. srebr. w. a.	93 25	93 75
„ „ 1872 po 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	90 25	90 50
Siedmgrodz. 500 fr 5 pr.	82 50	83 —
Papiery loteryjne (szt.)		
Zak. kr. d. hand. i prz. po 100 z.	169 75	170 25
Klary po 40 złr. m. k.	26 —	30 —
Keglevich „ 10 „ „	14 50	— —
Krakowska po 20 złr.	20 50	21 —
Palffy „ 40 „ „	23 75	24 25
Rudolfa „ 10 „ „	— —	14 25
Ks. Salm „ 40 „ „	32 25	32 75
St. Genois „ 40 „ „	23 50	24 50
Stanisław. (poż.) po 20 zł. wa.	16 50	17 50
Waldstein po 20 zł. m. k.	24 —	24 50
Windiszgrätz po 20 zł. „	20 50	21 —
Dewizy (3miesięczne.)		
Berlin 100 tal.	— —	— —
Frankfurt 100 zł. (süddeut.)	94 —	94 25
Hamburg 100 mark. banko.	55 —	55 10
Londyn 10 ft. sterl.	111 80	111 90
Paryż. 100 frank.	44 —	44 20

Nadesłane. *Wszystkim cierpiącym zapewnia zdrowie i siły bez lekarstw i kosztów*

Revalesciére du Barry

Z LONDYNU.

Wszystkim cierpiącym przynosi zdrowie cudowna Revalesciére du Barry, która bez medycyny i kosztów usuwa cierpienia żołądka, nerwów, piersi, płuc, wątroby, gruczołów, błony śluzowej, pęcherza, nerek organów oddechu, jako to: tuberkuły, suchoty, astmę, kaszel, niestrawność, zatkania, biegunki, bezsenność bezsilność, hemoroidy, wodną puchlinę, gorączki, zawroty głowy, uderzenia krwi, szum w uszach, nudności itp. nawet podczas ciąży — nakoniec diabetes, melancholię, schudnięcie, reumatyzm, gościec, blednice. Oto wyciąg z 75 000 świadectw o wyleczeniu chorób, które urągały wszelkim lekarstwom:

Certyfikat Nr. 74.670. Wiedeń, 13. kwietnia 1872. 6)

Przed 7 miesiącami znajdowałem się w stanie najopłakańszym. Cierpiałem bole piersiowe i nerwowe schnąłem z dnia na dzień, i przez dłuższy czas byłem przeszkodzony w mych studjach. Usłyszałem o pańskiej cudownej Revalesciére, począłem ją zażywać, i mogę pana zapewnić, że po 1-miesięcznem używaniu jewyzdrowiałem zupełnie i wzmocniłem się, tak że bez żadnego drżenia rąk mogę pisać. Widzę się spowodowanym, to stosunkowo tanie i smaczne pożywienie jako lekarstwo wszystkim cierpiącym zalecić, i zostaję z uszanowaniem. Gabrjel Teschner, uczeń wyż. szk. handl.

Certyfikat Nr. 73.668. Mittrowitz, 30. kwietnia 1871.

Dzięki doskonałej mączce, siostra moja, która cierpiała na nerwowy ból głowy i bezsenność znajduje się na drodze polepszenia po zażyciu 3 fntw. Zarazem pozwalam sobie upraszać pana uprzejmie, abyś mi za poborem pocztowym przysłał 1 funt, zwykłej Revalesciére, z obszerną instrukcją zażywania tej mączki u dzieci 8-tygodniowych. Z uszanowaniem. Mikołaj G. Kostits.

Certyfikat Nr. 73.704. Przilep, poczta Holleschau na Morawie, 7. maja 1871.

Ponieważ spożyłem już kupioną od pana Revalesciére du Barry, która mi wielką ulgę sprawiła w cierpieniach żołądka i niestrawności, przeto upraszam pana przysłać mi jeszcze 2 funty prawdziwej Revalesciére. Z szacunkiem: Józef Rohaczek, leśniczy.

Revalesciére du Barry pożywniejszą jest od mięsa, oszczędza więcej niż 50 razy swoją cenę na lekarstwach. Cena w puszkach blaszanych za pół funta 1 zł. 50 c., za funt 2 zł. 50 c., 2 funty 4 zł. 50 c., 5 funtów 10 zł., 12 funtów 20 zł., 24 funty 36 zł. — Biskokty w puszkach po 2 zł. 50 c. i po 4 zł. 50 c. Czekolada w proszku lub w tabliczkach na 12 filiżanek 1 zł. 50 c., 24 filiżanek 2 zł. 50 c., 48 filiżanek 4 zł. 50 c. w proszku na 120 filiżanek 10 zł., na 288 filiż. 2? zł., na 576 filiż. 36 zł. GŁÓWNY skład w WIEDNIU „Barry du Barry“ et comp. Wallfischgasse 8, jakoteż wszędzie w porządnych aptekach i sklepach korzennych. Skład wiedeński wysyła też Revalesciére swoją za pobraniem.

Ajencje: w **Białej**: u aptekarza Erich Kaler pod Lwem. w **Bochni**: I. E. Bulsiewicza, apt. w **Brodach** u M. S. Franzosa, aptekarz pod złotym orłem i G. Grünspanna, w **Czerniowcach**; u Alitara c. k. apt. i Ignacego Schnircha; w **Kołomyi**: u J. Sidorowicza w **Krakowie**: u Józefa Tranczyńskiego; we **Lwowie**: u Zygmunta Rückera aptekarza, u Piotra Mikolascha aptekarza, Leopolda Rotlendera, u F. W. Królikowskiego, u Karola Schubutha, u Juliusza Reissa i u Jakóba Beisera; w **Peszcie** u Józefa v. Török; w **Pradze**: u Józ. Fürsta; w **Przemyślu**: u Edwarda Machalskiego; w **Rzeszowie**: u J. Schaittera et Comp.; w Stanisławowie u Ferd. Stechera, apt. w **Stryju**: u D. J. Nussenblatt et Comp.; w **Tarnopolu**: u A. Morawetza i dr. A. Buchela c. k. apteka obw. w **Tarnowie**: u A. Tenczyca apt. pod Aniołem, i u W. T. A. Waligórskiego.

Zupełnie świeży transport
ze zbioru 1873 r.
ciemno naciągającej i przyjemnej woni
chińsko-rosyjskiej
HERBATY
poleca
handel
K. BALLABANA
we Lwowie, przy ulicy Halickiej
na wagę wiedeńską, o 8 łutów więcej niż zwykle tu przy herbacie używane funty rosyjskie i w skutek tej ogromnej deferencji na wadze o jedną czwartą część taniej:
1 funt **Congo cesarskiej** 2 zł.
1 funt **familijnej** 3 zł.
1 funt **Melange de Moskau** 4 zł.
1 funt **Imperiale** 5 zł.
1 funt **Proszku herbacian.** 1.20
Łyżeczka od kawy niekopiasta wyżej wymienionej herbaty, przy dobrze kipiącej wodzie, li do 1 go używanego samowara, daje dwie szklanki doskonałej herbaty. Samowar nie powinien być w środku zerwany, ponieważ wodę osadza wapno, które przez szurowanie poruszone, mąci wodę, że dopiero w dziesiątym razie czysta i ulemetna wychodzi. Łaskawe zlecenia natychmiast uskuteczniam. 1381 9—?

Egzaminowana nauczycielka,
posiadająca dokładną naukę muzyki, udziela przedmiotów szkolnych, języków francuskiego, angielskieg i niemieckiego, początkującym uczniom aż do ukończenia szkół. Bliższa wiadomość w Administracji Gazety Narodowej. 1737 1—1

GŁÓWNY SKŁAD
WIN
węgierskich, austrjackich i zagranicznych
Michała Kozłowskiego
w Przemyślu.
Korzystając z ułatwienia komunikacji z Węgrami przez ukończenie koleji Przemysko-Łupkowskiej, powiększyłem znacznie dotychczasowy mój skład 1740 1—5
win węgierskich,
i zakupiłem osobiście w pierwszych sławnych piwnicach magnackich, t. j. księc. Prinzenstein, hrab. Juli Andrassego, hrab. Syrmaya, bar. Vay i t. p. znaczną ilość najprzedniejszych gatunków win samorodnych bądź zaprawnych (buttig).
Wina te polecam P. T. Publiczności w beczkach oryginalnych od złr. 50 do złr. 150. na butelki od ct. 60, 80, złr. 1 do 5.
12 bt. Zieleniaku hr. Syrmaya Nr. 2 wraz z opakowaniem - 8 złr. 60 ct.
12 bt. Zieleniaku hr. Andrassego Nr. 3 - - 10 „ 50 „
12 bt. Budaj czerwon - 9 „ — „
12 bt. Reńskie Rudesheimer 14 „ — „
M. Kozłowski w Przemyślu.



Sprzedaż koni. 1721 2—3
Z powodu przeniesienia stada JOśw. ks. Hieronima Lubomirskiego w inne okolice, są w Miżyńcu, półtora mili od stacji kolejowej Przemyśl, czterdzieści sztuk nadliczbowych koni pochodzenia arabskiego — przeważnie pełnej krwi, do sprzedania, a mianowicie: ogiery, klacze stadne, konie wierzchowe, powozowe, jakoteż młodzież różnego wieku.
Bliższych szczegółów udzieli Zarząd stada w Miżyńcu poczta Niżankowice.

Trawy miodowej
(*holcus lanatus*) świeżej i pewnej dostać można w Bochni u p. J. Bulsiewicza, kupca, po cenie 4 złr. 50 ct w. a. za korzec wraz z workiem i wolną odsyłką do kolei. Przy wzięciu 10 korcy dodaje się 11ty bezpłatnie. Przy zamówieniu dołącza się tylko mały zadatek. Jestto jedna z najlepszych traw do podsiewania ugorów i łąk, bo jest najwcześniejszą, rośnie wysoko i znosi wilgoć i posuchę, jakoteż do podsiewania koniczów, osobliwie dwuletnich w słabszych gruntach, które od wymarznięcia ochrania. Sieje się na wilgotną ziemię, bo nie znosi włoczki, a potrzebuje dużo wilgoci do kiełkowania. Na iłach i czystych piaskach z trudnością wschodzi. Wszelkie reklamacje proszę adresować: **Zarząd dóbr w Ubrzeżu, poczta Gdów.** 1565 4 5

Znakomite powodzenie.
VELOUTINE
jest to 1015 54—78
Mączka ryżowa
przygotowana z Bizmutem,
dla tego to działa szczęśliwie na skórę
niedostrzeżona przystaje do ciała
nadaje
cerze świeżość naturalną.
CH. FAY
Magazyn Perfum w Paryżu
9, na ulicy de la Paix, 9.
Dostać można w magazynach galanteryjn. pp. Kamila Strzyżowskiego i Leona Feintucha i w składzie K. Mikolascha.

Nasiona
najlepsze jarzyn, kwiatów, traw i wszelkiego rodzaju pastewnych, dostać można w handlu 1738 1—8
Karoliny Geistler,
pod „Wiosną" główny rynek l. 39,

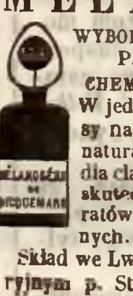
W aptece
Zygmunta Drągowskiego
w Stryju 1694 3—3
PRAKTYKANT
znajdzie umieszczenie.

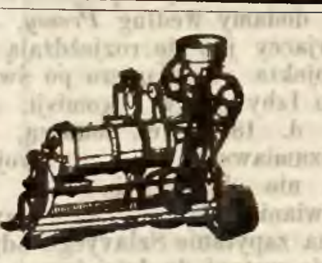
Esparcety
korcy 30 ma na przedaż częściami lub razem **Zarząd dóbr w Hujczu** poczta **Rawa.** Cena 8 złr. za korzec. Za worek 80 ct. Za transport do Lwowa po 80 ct. od korca. 1708 2-3

Do sprzedania zaraz folwark
jako osobne ciało tabularne z 31 morg. roli, 7 morg. łąk i 30 morg. lasu przeważnie jodłowego z dębina i brzeźiną, wzrostu 60 lat mający, jak najlepiej zachowany, na trakcie cesarskim ¼ mili od miasta powiatowego, ¾ mili od stacji koleji Naddniestrzańskiej, z odpowiednią grobla i wodą na młyn, z silnem źródłem słonej wody, z odpowiednią gliną i piaskiem na cegłę, z budynkami: mieszkalny o 4 pokojach wygodny pod gontem, z stajnią końską i krowską, z stodołą, szopą i wozownią. Ogrodu owocowego dwa morgi. Zgłosić się: **L. S.** post. rest. Hussaków lub **E. P.** post rest. Starasol. 1686 1—3

Werner i Spółka
we Lwowie 1643 5—6
utrzymują na składzie:
SIEWNIKI szerokorzutne 9' . złr. 140.
dtto z osią poprzeczną 12' „ 170.
MŁYNKI własnego wyrobu z 10 rafami . . . . „ 85.
EXTYRPATORY 5 radłowe . „ 28.
OBSYPYWACZE do roślin okop. „ 22.
Oprócz wyż wymienionych przedmiotów polecają po cenach zniżonych młocarnie z kieratami dwu- i czterokonne, młynki do czyszczenia zboża z różnych fabryk, sieczkarnie, szarpacze do jarzyn, gniotowniki i t. p.

Agronom
teoretycznie i praktycznie wykształcony, który samodzielnie zarządzał większemi majątkami w królestwie Poznańskiem i od pięciu lat w Galicji, będący dotychczas w obowiązku, posiadający najchlubniejsze świadectwa a w razie potrzeby może być przez dawniejszych chlebodawców poleconym, poszukuje od 9. kwietnia r. b. posady, na stałą pensję lub tantiemę.
Wiadomości udzieli pan Hudzik, mechanik w Bełzie. 1703 2—3

Medal Tow. nauk przemysł. w Paryżu.
PRECZ ZE SIWIZNĄ!
MÉLANOGÈNE

WYBORNA FARBA DO WŁOSÓW
P. DICQUEMARE
CHEMIKA W PARYŻU I ROUEN.
W jednej chwili zmienia siwe włosy na głowie i na brodzie na kolor naturalny bez niebezpieczeństwa dla ciała. Farba ta bezwonna jest skuteczniejszą od wszelkich preparatów tego rodzaju dotąd używanych.
Skład we Lwowie, w Magazynie galanteryjnym p. Strzyżowskiego, w aptece p. Mikolasch, i u wszystkich głównych fryzyerów i perfumystów.



Lhuilliera
w całym świecie sławne
Trieur,
jedynie praktyczne maszyny do wydzielenia
konkolu, wyki, owsa itp.,
polecają i utrzymują na składzie
Julius Carów & Co.
1674 2—38 *w Pradze i Ołomuńcu.*
Jedyni ajenci dla Austrji.

Najtaniej w handlu St. Markiewicza we Lwowie, Rynek l. 42.

Cukier czysty w okruchach .	funt	cnt.	29
„ rafin. w mączce do ciast	„	„	31
„ „ w głowach . .	„	„	30
„ „ „ najprzed. .	„	„	31
Kawa Rio orndynarna	„	„	84
„ Santos czysta	„	„	96
„ Portoriko dobra	„	zł.	1.—
„ Ceylon drobna	„	„	1.04
„ „ przednia	„	„	1.08
„ „ najprzedniejsza	„	„	1.12
„ Moka arabska	„	„	1.12
Czekolada wiedeńska funt ct. 56, 70 i 80			
„ Bodenbach wanil. funt ct. 90 i zł. 1			
„ Suchard a Szwajcar. funt zł. 1.20 i 1.40			
Rodzynki czarne drobne .	funt	cnt.	32
„ duże żółte . .	„	„	36
„ sułtańskie bez pestek	„	„	40
„ Malaga na gałązkach	„	zł.	1.—
Migdały słodkie	„	cnt.	56
„ w łupkach a la Princesse	„	zł.	1.20
Daktyle aleksandryjskie .	„	cnt.	52
„ Maroko tłuste .	„	zł.	1.—
„ „ na gałązkach Bukiet	„	„	2.50
Figi sułtańskie	„	cnt.	44
„ wieńcowe	„	„	28
Cykata włoska smażona	„	zł.	1.20
Skórki pomarańczowe	„	cnt.	89
Drożdże najsilniejsze .	funt	cnt.	70
Powidła węgierskie	„	„	24
Marmulada włoska .	„	„	44
Masło dworskie	funt cnt. 60 i		64
Smalec wieprzowy najczyściej.	funt	cnt.	44
Słonina gruba solona .	„	„	44
Świece Milly i Apollo	„	„	68
„ Stella stearynowe	„	„	56
„ parafinowe żłobkowane pakiet	„		40
Wanilia meksykańska	lut	zlr.	3.—
Szafran francuski	„	„	1.40
Żelatyna biała francuska	„	cnt.	10
„ różowa .	„	„	12

Wina białe we flaszkach

Zieleniak Nr. 3 stołowe	złr.	—.60
„ Nr. 2 łagodne	„	—.80
„ Nr. 1 wytrawne		1—
Maszlasz wytrawny łagodny	„	1.20
Feslauer biały i czerwony	„	—.90
Erlauer czerwony	„	—.60
Karlowitzer czerwony	„	—.70
Budai Jalieseza	„	—.70
Ofner Bordeaux	„	—.90
St. Estephe Bordeaux czerwony	„	1.50
Chateaux la Rose	„	3.—
Madeira stare	„	3.—

Przy kupnie towarów za 50 złr. na raz a za gotówkę, odsyłam takowe **franco** koleją towarowym pociągiem. 1644 3—4

Impotencje (osłabienie siły mężności) **polucje, stryktury upławy**, również wszelkie **słabości tajemnicze**, które z powodu nieradykalnej kuracji najsmutniejsze skutki za sobą pociągają, leczy podług najdoskonalszej metody, gruntownie, prędko i pod najściślejszą dyskrecją 1672 5—10
lekarz prakt. med. chirurg i akuszer
specjalista słabości tajemniczych
JAN KURPIEL
mieszkający przy ulicy Kopernika (dawniej Szorokiej) nr. 16. Godzina ordynac. od 9. do 12. przed od 2. do 5. po południu. Na honorowane listy udzielam rady i służę odwrotną pocztą medykamentami.

Rządca lub ekonom
potrzebuje umieszczenia w gospodarstwie. Świadectwo zaszczytne. Adres: Kozłowski poczta Cieszanów. 1724 2—2

PASTYLKI PIERSIOWE
ZE SOKU GŁOWIASTEJ SAŁATY I LAUROWYCH LISCI
pp GRIMAULT et Cie APTEKARZY w PARYŻU
Są to wyborne cukierki złożone z substancyj znanych w medycynie z swych własności łagodzących i uśmierzających skutecznie *kaszle, rozjątrzenie w piersiach, katary uporczywe.*
Cukierki te łącznie z Syropem nadfosforanu wapna, używają się dla uśmierzenia mocnego kaszlu (połączonego z odpluwaniem i kokluszem). 1037 16—23
Dostać można w aptekach we Lwowie pp. Mikolascha, Beisera i Ruckera; w Krakowie pp. J. Trauczyńskiego i W. Redyka; w Brodach Kullaka i Franzosa; w Rzeszowie Schaittera; w Warszawie w składach aptekarskich pp. Mrozowskiego, braci Galle i Spiessa.

Niezawodne wyleczenie
także listownie **słabości syfilitycznych, osłabienia, upławów, niepłodności, oszpecenia**, pochodzącego ze **słabości skrofulicznych** i innych słabości naskórnych, także **suchot**, podług nowej metody. Adres: 1572 9—36
Dr. Sentinella,
Mitglied der medic. Facultaet,
Wien, Wipplingergasse 25.
L. 378. 1713 2—3

Konkurs.
Na posadę policji rewizora miejskiego w Złoczowie na rok jeden prowizorycznie a potem stale, — z roczną płacą 400 złr. w. a. i dodatkiem drożyźnianym 25 proc. do tej płacy.
P. t. kompetenci mają swoje podania zaopatrzone w dowody odbytych nauk szkolnych, wiadomości ustaw policyjnych i politycznych, dotychczasowego zatrudnienia, wieku i zachowania się, jakoteż świadomości języków krajowych, w drodze przepisanej przed upływem 6ciu tygodni od dnia niniejszego ogłoszenia do Rady gminnej wnieść.
Z urzędu gminnego miasta,
Złoczów dnia 4. marca 1874.

PASTA
ZKODEINY-TOLU
(Balsamum Tolutanum)
Leczy nieżyt, Suche kaszle, Grypy, irrytacye piersiowe i płuc i koklusze.
PÂTE DU **Dr. Zed**
W PARYŻU
Ulica Drouot. 15.
We *Lwowie*, P. MIKOLASCH.
W *Krakowie*, TRAUCZYŃSKIEGO
W *Brodach*, P. KULLAK.

Za ulokowaniem 6.000 zlr. w. a.
tytułem kaucji, poszukuje w sile wieku będący **agronom**, rozumiejący też budownictwo i miernictwo, zajęcia jako zastępca lub samodzielny gospodarz na majątku chociażby największej melioracji wymagającym — jako prawnik zastępywać może obszar dworski. W miejsce pensji zgodzić się może na tantieme. Adres: Izba załatwień nr. 27 ulica Ormiańska we Lwowie. 1736 1—1

Kurs telegraficzny
nadający prawo do kompetowania o posady państwowe,
rozpoczyna się dnia 1. maja 1874.
Bliższe szczegóły udziela dyrekcja koncesjonowanej szkoły telegrafu we Lwowie. 1574 4—8

Wyprzedaż starych likierów i rozolisów.
Ze zwinięciej już przed laty fabryki likierów i rozolisów w Starymsiole, pozostała do wyprzedania kilkanastoletnie wystałe likwory i rozolisy wyborne, po cenach dla nabywców wyjątkowo zniżonych następujących:
Likwor Nr. I gdański po 1 złr. 10 ct. Likwory Nr. II cytrynowy, pomarańczowy, miętowy, malinowy, hałkowy, Persico, Curaço po 70 ct. Rozolisy słodzone Nr. I Śliwówka, Nr. II Kalmus jałowcowy po 65 ct. Rozolisy niesłodzone, Żytniówka, Piołunkówka po 50 ct. w flaszkach.
Zamówienia z opakowaniem sumiennie policzonem, przyjmuje Zarząd dóbr w Starymsiole (stacja kolei i poczta Staresioło), a opuszcza rabat przy zamówieniach od 20 do 100 zlr. po 5 proc., wyżej 100 zlr. po 10 proc. 1739 1—6
Staresioło w marcu 1874

Najtaniej w handlu E. Latineka we Lwowie rynek l. 15.

Cukier w głowie ft. 30 i 31 ct.		
Kawa Ceylon . funt.	złr.	1.4
„ najprzedniejsza 1.8 i		1.12
Migdały wybierane .		56
Daktyle .		52
Rodzynki bez pestek .		44
„ duże czarne		36
„ czarne drobne		32
Figi sułtańskie .		44
„ wieńcowe .		28
Cykata włoska .		1.20
Skórki pomarańczowe .		72
Marmolada włoska .		42
Powidła przecierane .		24
Smalec węgierski .		44
Słonina „ .		44
Drożdże najsilniejsze .		70
Czekolada od 64 ct. do		1.20
Rum Brenski butelka 80 i		1.40
„ „ 80 i		1.—
Zieleniak „ 80 i		1.—
Erlauer czerwony starszy ft.		60
Budai czerwony	„	60
Vilaner	„	70
Chablis białe	„	80
Szekszarder czerwony	„	1.—
Tokaj słodki wy	„	2.—
„ wytrawny	„	3.—
St. Estephe czerw.	„	1.50
Madeire stara	„	2.50
Xeres	„	3.—
Cognac 1662 4—4	„	2.50

Szan. odbiorcom za 50 złr. odstawiam towar franco na wszystkie stacje kolejowe.

Ces. król. krajowa
Fabryka zwierciadeł i szkła na zwierciadła
Kupfer & Glaser
w Fichtenbach, Reichenthal, Aghainthal, Neuhutte, Pettborn, Ernstwerk, Annawerk, Josefsthal, Josefinenwerk, Mallowetzwerk i Neufürsthütte w Czechach, otworzyli swój skład we Wiedniu, Stadt, Maximilianstrasse Nr. 12/15. i polecają swój obficie zaopatrzony skład białych i półbiałych luster, szkieł nie amalgowanych, szkła do dachów i na wystawy, tudzież do budowy, szkła na fotografie i tak zwane Judenmass- und Fumspiegel, jakoteż wszelkie gatunki ram złoconych i drewnianych. 1616 2—4
(Przedruk nie będzie honorowany.)

Skład Win, Koniaku i Likierów francuzkich
sprzedaż en gros et en detail.
Krysiński i Spółka
przy placu Halickim l. 2,
poleca Szanownej Publiczności handel win, koniaku i likierów francuzkich, oraz rozmaite zimne przekąski
po cenach stałych i bardzo umiarkowanych.
Znakomite wina francuzkie Bordeaux p. G. Cornus, oraz koniaku i likierów z Martyniki, nabyć można w składzie naszym daleko taniej, jak dotychczas w innych handlach, z powodu zniżenia nam przez p. Cornus cen, w celu większego rozpowszechnienia tychże. 1600 4 ?
Dla życzących sobie swobodnie przepędzić czas przy butelce dobrego Bordeaux, urządziłem pokój w suterenach na sposób zagraniczny; wchód od ulicy Wałowej Nr. 4, gdzie się znajduje Bank kredytowy galicyjski. *Ch. Krysiński i Spółka.*

ROB BOYVEAU LAFFECTEUR
Jest to Syrop roślinny czyszczący krew bez rtęci (merkurjuszu). Leczy odziedziczoną ostrość krwi, oczyszcza ciało z żółci i zepsutych humorów, jest bardzo skuteczny w skrofulicznych słabościach, silnych boleściach w czasie porodu, uporczywych liszajach, wyrzutach syfilitycznych, świerzbie, zadawnionym reumatyzmie, wysypce u kobiet w wieku krytycznego przejścia, nabrzmieniu gruczołów, chorobach zaraźliwych nowych lub zadawnionych bardzo uporczywych. 1017 14—22
Dostać można w Warszawie w składach materjałów aptecznych pp. Gallego, Spiessa i Mrozowskiego; w Krakowie w aptekach pp. J. Tranczyńskiego i Redyka; we Lwowie w aptece p. P. Mikolascha; w Brodach w aptekach pp. Kullak i Francosz; w Rzeszowie w aptece p. Schaitter; w Poznaniu w aptece p. Dr. Mankiewicza, w Kijowie w aptece braci Marcińczyk.
☛ Skład główny w Paryżu przy ulicy Richer 12, u p. Girandeau de St. Gervais.

Élixir et Vin de J. BAIN
A LA COCA du PEROU
Energiczny środek toniczny, wzmacniający i pobudzający.
Preparacje te stanowią najdzielniejszy i najpewniejszy środek powracający wyczerpane siły, w ciężkich chorobach szpiku, kości pacierzowej i mózgu. Używają się z niezawodnym skutkiem przeciw Cukrzycy, hypokondrji, melancholii, pochodzących z rozstrojenia organów płciowych, a zwłaszcza w chorobach nerwowych najniebezpieczniejszych.
Pastylki ułatwiające trawienie p. J. Bain z Coca Peruwiańskiego,
przeciw cierpieniom kanałów trawienia niebezpiecznym 1008 22-24
Nota. Lekarstwa te, których p. **Bain** jest wynalazcą, przygotowane są z Coca, pochodzącego z plantacji p. Ballirian, ministra pełnomocnego w Boliwii, w Paryżu.
Główny skład w Paryżu w aptece p. E. Fournier & Com. 56 rue d'Anjou St. Honoré, we LWOWIE w aptece p. Mikolascha, w KRAKOWIE w aptece p. Trauczyńskiego.

ROMAN-CEMENT
produkcja 1874 roku,
(beczki po 500 funtów cłowych)
równa się w dobroci i w wydatności Portlandzkiemu Cementowi
utrzymuje na składzie
Arnold Werner
1647 3—3
we Lwowie,
Generalny agent.

Filia c. k. uprzywil. austr.
ZAKŁADU KREDYTOWEGO
dla handlu i przemysłu we Lwowie,
wydaje
ASYGNATY KASOWE
5 procentowe z 8-dniowym } terminem wypowiedzenia
5½ procentowe z 14-dniowym }
i podaje do publicznej wiadomości, że wszystkie 6% asygnaty kasowe z 30-dniowym terminem wypowiedzenia w obiegu znajdujące się, od dnia 15. marca r. b. zacząwszy, po 5½ od sta za 14-dniowem wypowiedzeniem oprocentowuje. 1523 6—?

TAPIOKA
Pana **Groult** junior w Paryżu,
ulica Ste Apoline Nr. 12,
Tapioka Brezylijska czysta i naturalna jest pokarmem smacznym i pożywnym, posiada własności hygieniczne uznane i potwierdzone oddawna, ale nie masz produktu służącego do pożywienia człowieka, któryby podlegał liczniejszym fałszerstwom. P. Payen sławny chemik, członek Instytutu francuskiego w swej uczonej rozprawie **o pokarmach do pożywienia ludzi używanych** tak określa własności Tapioki czystej i naturalnej, które je wyróżniają, od Tapioki sztucznej: *Prawdziwa Tapioka brezylijska czysta i naturalna w niczem nie psuje bynajmniej smaku i zapachu rosołu, ani mleka. Tapioka zaś podrabiana zmienia i psuje smak płynów, robi go nieprzyjemnym.*
Kupujący, którzy żądać będą aby na każdej paczce znajdowały się cechy prawdziwej i czystej Tapioki Groult, unikną fałszerstwa i oszukaństwa.
Jedyne składy na Galicję w magazynie p. Piotra Mikolascha we Lwowie i p. Trauczyńskiego w Krakowie. 1020 23—24

Świeże
Nasiona
wszelkiego rodzaju
Jarzyn, Kwiatów, Traw, Roślin pastewnych i ekonomicznych, Drzew, Krzewów i t. p. zbioru 1873, poleca:
Główny Skład Nasion Teofila Łuckiego
we Lwowie, przy placu Halickim l. 14, obok nowego gmachu Banku hipotecznego.
☛ Nasiona rodzajów szlachetnych i niezawodne. ☚
Cennik główny na rok 1874 posełam na żądanie franco. 1549 8—?

Woda i Pudry do zębów
Dr. PIERRE
z fakultetu medycznego w Paryżu
8, na placu Opery w Paryżu.
MEDAL ZASŁUGI przyznany DOKTOROWI PIERRE na wystawie wiedeńskiej, najwyższa nagroda przyznana środkom toaletowym do zębów. 1029 9—24

Wydawca, właściciel i odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański.
Z drukarni „Gazety Narodowej" pod zarządem A. Skerla.